MOSKWA 80

BOKS

PAŹDZIERNIK 1980 ● NR 10 (274) ● ROK XXIII ● CENA 10 ZŁ

Czy Teofilo jest wielki? ⋆ Al Brown – dawny murzyński mocarz ⋆ Z historii starorosyjskiego boksu ⋆ Pięściarstwo w Azji i w Australii ⋆ Nowa elekcja do „Hallu Sławy" ⋆ Ciekawostki z ringów amatorskich i profesjonalnych

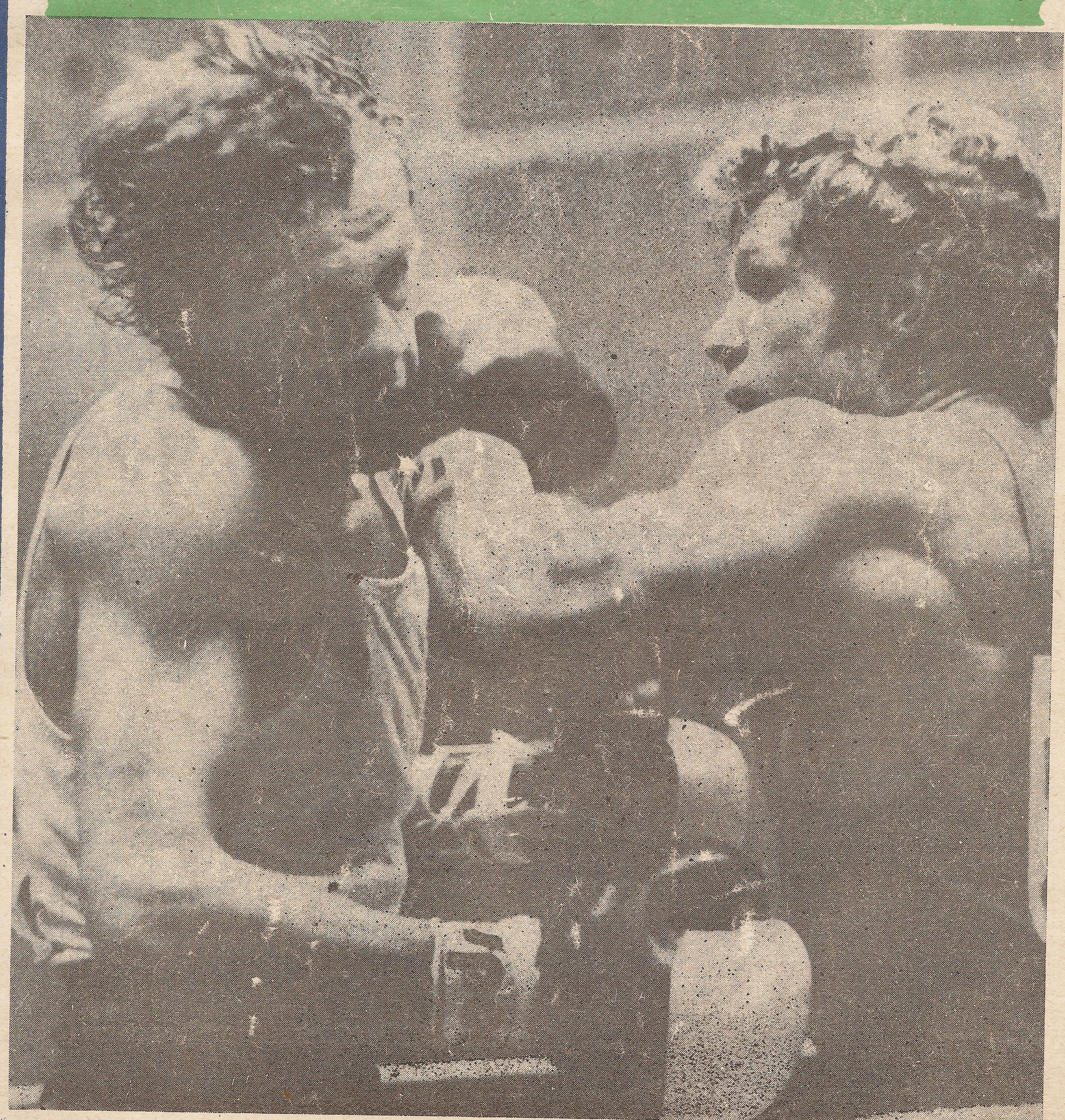

BOKS

ROK XXIII ● NR 10 (274)

PAŹDZIERNIK 1980

Redaktor Naczelny
LUCJAN OLSZEWSKI

Sekretarz Redakcji
RYSZARD ŻOCHOWSKI

Członkowie Kolegium
EDWARD KUROWSKI
TADEUSZ OLSZAŃSKI
JAN WOJDYGA

W NUMERZE:

CZY TEOFILO JEST WIELKI? — Lucjan Olszewski 3

PO MECZU KUBA – ZSRR — Lucjan Olszewski 4

MURZYŃSKI MOCARZ – AL BROWN — Aleksander Reksza 6

HISTORIA STARORОSYJSKIEGO BOKSU (2) — Iwona Grys 8

BOKS NA ŚWIECIE (1) — Lucjan Olszewski 10

WYBORY DO „HALLU SŁAWY" — Andrzej Kostyra 13

ZMAGANIA CHAMPIONÓW — Wojciech Gołębiewski 14

Na okładce: Takimi oto niezbyt czystymi ciosami usiłował W. Sawczenko zmieść z ringu J. Rybickiego, na ostatniej stronie olimpijscy bacia-bliźniacy P. i G. Skrzeczowie. Zdjęcia w numerze: Eugeniusz Warmiński, AP-photo, CAF, ze zbiorów Iwony Grys, Aleksandra Rekszy i archiwum „Boksu". Oprac. graf. – Z. Kubicki. Red. techn. – A. Osińska. Korekta – I. Bartoszyńska.

ADRES REDAKCJI: 00-490 WARSZAWA, UL. WIEJSKA 12, telefony 29-09-55 oraz 28-24-11 wew. 78. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. WYDAWCA: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH", MŁODZIEŻOWA AGENCJA WYDAWNICZA, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6a, tel. centrali 28-22-01. Biuro Reklamy Prasowej i Propagandy, ul. Mokotowska 5 m. 6 II p., 00-640 Warszawa, tel. 25-34-75 konto PKO I O/M Warszawa Nr 1-6-100396 „P". Cena ogłoszeń: 27 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
- do dnia 25 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny;
- do 10 marca na II kwartał roku bieżącego.
- do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego;
- do 10 września na IV kwartał roku bieżącego.

Cena prenumeraty: kwartalnie 30 zł, półrocznie 60 zł, rocznie 120 zł. Cena numeru w sprzedaży egzemplarzowej 10 zł.
Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w Urzędach Pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy".
Druk – Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Warszawa, ul. Smolna 10/12. Nr indeksowy 35333. Z. 991. O-42

CO MÓWIĄ TABELE?

Postanowiliśmy zamieścić tabelę ilustrującą zysk medalowy poszczególnych państw z ostatnich czterech Olimpiad. Pokazuje ona nie tylko rozwój pięściarstwa, ale także siłę poszczególnych drużyn. Tę tabelę każdy z Czytelników może sobie samodzielnie skomentować, my tylko ograniczymy się do podania najważniejszych danych.

Tak więc po pierwsze — w ostatnich czterech pięściarskich turniejach olimpijskich medale zdobywali bokserzy 34 państw, ale aż 12 z nich ma na swoim koncie po 1 brązowym medalu. Krajów tych więc nie można zaliczyć do potentatów.

Po drugie — w Meksyku medale były udziałem 21 państw, w Monachium 20, a w Montrealu i w Moskwie 16. Można więc rzec, że od lat czołówka jest podobna, w ostatnich dwóch turniejach nawet ugruntowana.

Po trzecie — 7 państw, a mianowicie (w kolejności alfabetycznej): Bułgaria, Jugosławia, Kuba, Polska, Rumunia, Wielka Brytania i ZSRR w każdym z omawianych turniejów miała medalowe zdobycze. W trzech Olimpiadach medale zdobywali bokserzy: KRL-D, Meksyku, RFN, Ugandy, USA i Wenezueli. Z pewnością gdyby reprezentanci USA i RFN stanęli do walki w Moskwie, powiększyliby swój olimpijski bilans.

państwo	Meksyk	Monachium	Montreal	Moskwa	razem
Argentyna	0-0-1	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-0-1
Bermudy	0-0-0	0-0-0	0-0-1	0-0-0	0-0-1
Brazylia	0-0-1	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-0-1
Bułgaria	0-0-2	1-1-0	0-0-1	1-0-1	2-1-4
CSRS	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-0-1	0-0-1
Finlandia	0-0-1	0-1-1	0-0-0	0-0-0	0-1-2
Ghana	0-0-1	0-0-1	0-0-0	0-0-1	0-0-1
Gujana	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-0-1
Hiszpania	0-0-0	0-0-1	0-0-0	0-0-0	0-0-1
Irlandia	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-0-1	0-0-1
Japonia	0-0-1	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-0-1
Jugosławia	0-0-1	1-0-1	0-1-1	1-0-0	2-1-3
Kamerun	0-1-0	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-1-0
Kenia	0-0-1	0-1-2	0-0-0	0-0-0	0-1-3
Kolumbia	0-0-0	0-0-2	0-0-0	0-0-0	0-0-2
Korea Płd.	0-1-1	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-1-1
KRL-D	0-0-0	0-1-0	1-1-0	0-0-1	1-2-1
Kuba	0-2-0	3-1-1	3-3-2	6-2-2	12-8-5
Meksyk	2-0-2	0-1-0	0-0-1	0-0-0	2-1-3
Nigeria	0-0-0	0-0-2	0-0-0	0-0-0	0-0-2
NRD	1-0-0	0-0-0	1-1-0	1-0-5	3-1-5
Polska	1-2-2	1-1-2	1-0-4	0-1-4	3-4-12
Puerto Rico	0-0-0	0-0-0	0-0-0	0-0-1	0-0-1
RFN	0-0-1	1-0-1	0-0-1	0-0-0	1-0-3
Rumunia	0-1-1	0-1-0	0-2-3	0-0-2	0-4-6
Szwecja	0-0-0	0-0-1	0-0-0	0-0-0	0-0-1
Tajlandia	0-0-0	0-0-0	0-0-1	0-0-0	0-0-1
Uganda	0-1-1	0-1-0	0-0-0	0-1-0	0-3-1
USA	2-1-4	1-0-3	5-1-1	0-0-0	8-2-8
Wenezuela	1-0-0	0-0-0	0-1-0	0-1-0	1-2-0
Węgry	0-0-0	1-2-1	0-0-0	0-0-2	1-2-2
W.Brytania	1-0-0	0-0-3	0-0-1	0-0-1	1-0-5
Włochy	0-0-1	0-0-0	0-0-0	1-0-0	1-0-1
ZSRR	3-2-1	2-0-0	0-1-4	1-6-1	6-9-6

CZY TEOFILO JEST WIELKI?

LUCJAN OLSZEWSKI

DZIWNE, sądzę, pytanie. Jak można kwestionować sportową w i e l k o ś ć zawodnika, który mając 28 lat zdobył w swojej karierze wszystko co było możliwe do osiągnięcia. W trzech kolejnych turniejach olimpijskich wywalczył złote medale, w dwóch rozegranych dotąd mistrzostwach świata amatorów nie miał sobie równego, wygrał co najmniej dziesięć różnorodnych międzynarodowych turniejów, najczęściej zwyciężając swoich rywali przed czasem.

Teofilo jest Wielki i wielki. Wielki w sensie sportowej wielkości, bowiem w swoich sukcesach zdołał doścignąć już i prześcignąć Laszlo Pappa. Jest też wielki, swoją zwyczajną fizyczną wielkością. Liczy dzisiaj około 195 cm wzrostu (w różnych wydawnictwach podawane są odmienne dane — od 192,5 do 196 cm). Ma około 100 kg wagi, cudowną posturę gladiatora, że byłby znakomitym modelem dla każdego rzeźbiarza.

Jak jednak boksuje Teofilo Stevenson? Oto pytanie na które warto odpowiedzieć Czytelnikom, którzy oglądali go tylko za pośrednictwem telewizji raz, czy dwa razy, lub też nie widzieli w ogóle.

Kubańczyk jest wielce dostojny. Idzie w szpalerze ludzi do ringu powoli, krok za krokiem, jakby mu się nie spieszyło, jakby w tym cudownym ciele nie było źdźbła nerwów. Idzie do walki tak, jakby szedł w uroczystym pochodzie. Okryty szlafrokiem wspina się powoli po schodkach, by po wejściu na ring zdjąć okrycie, przespacerować na środek olinowanego kwadratu, podnieść dostojnie do góry ręce, od niechcenia pozdrawiając tłumy. W tym geście jest poczucie własnej wielkości, ale i chyba trochę nonszalancji człowieka, który wie doskonale, że jest piękny, mocny, niepokonany.

Tą swoją przeogromną pewnością siebie — sądzę — Teofilo onieśmiela swoich rywali. Już po przywitaniu mistrz uśmiecha się kącikiem ust do przeciwnika, jakby chciał zapytać — po co tu chłopcze przyszedłeś?

Walka. Rywale boją się zwykle zbliżyć do Stevensona, skaczą wokół niego w bezpiecznej odległości, a on poruszając się znowu wolno, a może jeszcze wolniej niż przed pojedynkiem, stara się od czasu do czasu tylko wysuwać swoje jakby gumowe dyszle, którymi chyba nawet nie uderza, ale głaszcze. Ładne mi głaskanie. Każde dotknięcie ma straszliwą moc. Od czasu do czasu, gdy rywal ośmieli się zbliżyć do tego posągu, Teoś — jak mówiliśmy my, polscy sprawozdawcy, porzucał na chwilę zamysł prowadzenia walki ciosanymi prostymi, wypuszczając przed siebie prawe haki, rzadziej sierpowe.

Tak jest przez pewien czas, dopóki nieco szybszy, choć tego właściwie też nie widać, cios powali przeciwnika na matę lub też choć wstrząśnie nim na tyle, by arbiter rozpoczął przykrą dla jednego boksera ceremonię liczenia. Stevenson stoi wtedy spokojnie w narożniku, wsparty rękami o górne liny i patrzy sennie na liczącego i wyliczanego. I wtedy — po liczeniu — nawet nie pośpiesza. Powraca spokojnie na środek ringu, by rozpocząć ten swój dostojny i powolny taniec.

Stevenson atakuje bardzo rzadko, czeka raczej na kontry. Nie jemu przecież spieszno, on ma zawsze czas. Flegmatycznie zaprasza konkurenta do ataku. W turnieju moskiewskim aż do finału żaden z przeciwników Stevensona nie kwapił się do prawdziwego ataku. Każdy z nich wiedział, że tak obrana taktyka może tylko skrócić do minimum ich pobyt w ringu. Dopiero do bardziej zdecydowanych „prac ręcznych" zabrał się w finale Piotr Zajew.

Zajew, to też ciekawa postać w radzieckim boksie. Od paru lat obija się w czołówce, nigdy nie stworzono mu szansy startu w mistrzostwach Europy, świata, olimpiady. Zawsze byli od niego lepsi. Teraz, kiedy jednak zabrakło Gorstkowa i faworyzowanego Wysockiego, który zresztą dwa razy wygrał z Kubańczykiem sięgnięto po „Pietię". Jest nieduży, najwyżej 175 cm wzrostu, ale mocny. Ma krótkie ręce i wielki nos.

Jeszcze jedno zwycięstwo Teofilo Stevensona (przodem), tym razem nad Piotrem Zajewem

Liczono, że właśnie Zajew zdoła wreszcie pokonać Teofila.

I Zajew wpierw był jakby związany wielkością przeciwnika. Niby atakował szczelnie zakryty, ale jakoś nie mógł przedrzeć się do półdystansu i zwarcia, gdzie miał jakie takie szanse. Z biegiem walki ośmielił się trochę, parę razy trafił mocniej, ale nie były to ciosy, które mogły Stevensonowi zmierzającemu po trzeci olimpijski laur, wyrządzić krzywdę. Kubańczyk właściwie w tej walce też się nie spieszył, chociaż było widać, że jest bardziej skupiony niż zwykle, nie rzucający już spojrzeń poza ring w przerwach, słuchający uważnie trenera Sagarry.

Jakim więc jest dzisiaj Stevenson? Przyznam, że sam nie wiem. Niby w i e l k i, a nie podobający się widowni. Nie ma w jego boksie mściwości, pasji nokautowania rywala, jak to oglądaliśmy czasem u innych zawodników. Nie chciał nikomu uciąć głowy, ale i też nie było w jego boksie finezji, polotu takiego jak przed 8 laty w Monachium. Poprawna technika, szybkość i refleks przerodziły się w Moskwie w wielką pewność, zaufanie do swoich sił, oszczędność energii, jakby chciał ją zachować na dalsze 8 lat boksu na światowym szczycie. Ani jednego niepotrzebnego ruchu, gestu, kroku, machnięcia ręką.

Teofilo nie chciał się męczyć i poza ringiem... Odmawiał wywiadów, a po zakończonym finale czekaliśmy na niego ponad 30 minut. Nie dotarł. Bez słowa. Czyżby w ciszy szatni przeżywał swój kolejny sukces? A może po prostu nie miał ochoty rozmawiać z tymi sprawozdawcami, którzy chcieli go tylko zapytać: — Panie Stevenson, jak pan to robi, że hipnotyzuje rywali, którzy boją się pańskich pięści jak ognia?

PO WIELKIM MECZU KUBA – ZSRR

LUCJAN OLSZEWSKI

Konieczność oszczędzania papieru, jaka dotknęła cały nasz ruch wydawniczy, przypadła w niezbyt przychylnym dla sportu okresie. Mając ograniczone możliwości wydawnicze, Igrzyskom Olimpijskim poświęciliśmy wprawdzie tak wiele miejsca, ale w jednym numerze „Boksu" nie mogliśmy zawrzeć wszystkich wniosków z obserwacji zmagań najlepszych pięściarzy świata. Ograniczyliśmy się z konieczności do przedstawienia szczegółowej dokumentacji turnieju, zapoznania z sylwetkami złotych medalistów, dokonania oceny startu Polaków — bo to przecież jest dla nas najistotniejsze, zamieszczenia danych informacyjno-statystycznych.

W poprzednim numerze brak Czytelnikowi szerszej oceny wartości dzisiejszego światowego pięściarstwa na tle moskiewskiego tasiemcowego turnieju, który rozpoczął się już w pierwszym dniu po uroczystym otwarciu XXII Olimpiady, a zakończył się dosłownie w przeddzień zgaszenia znicza. Obiecujemy jednak, że do problematyki olimpijskiej będziemy powracać stale. Już od obecnego numeru „Boksu" przedstawiamy efekty pięściarzy poszczególnych krajów, tak jak czyniliśmy to w przeszłości po każdej Olimpiadzie.

Teraz, kiedy otwieramy ten poolimpijski cykl, nie powinno jednak zabraknąć ogólnej oceny trudnych zmagań bokserów. Spodziewaliśmy się przed pierwszym gongiem, że w Moskwie dojdzie do pasjonującej rywalizacji pomiędzy gospodarzami Olimpiady pięściarzami ZSRR, a drużyną Alcidesa Sagarry — Kubą.

Wasz sprawozdawca olimpijski sądził, że siły będą wyrównane, a końcowe zwycięstwo powinno przypaść zespołowi Aleksieja Kisielewa, który przy równej mniej więcej klasie zawodniczej powinien wykorzystać atut własnego ringu i zrehabilitować się za klęskę poniesioną przed czterema laty w Montrealu.

W Moskwie okazało się, że jakże często wszelkie teoretyczne rozważania szans są w sporcie trudne, jak łatwo pomylić się, jak to boiskowa praktyka jest różna od wcześniejszego kreowania gwiazd.

Ten spodziewany z góry mecz ZSRR — Kuba wygrali i to w sposób zdecydowany zamorscy goście. Kubańczycy zdobyli aż 6 pierwszych miejsc, przegrywając w finałach tylko 2 walki i zdobywając dodatkowo jeszcze 2 brązowe medale. Co ciekawe, olimpijskiego kruszcu nie zdobył tylko z tej drużyny bokser, którego w liczbie zdobytych medali przewyższa tylko Teofilo Stevenson. Tym pięściarzem w ekipie kubańskiej był Jorge Hernandez, mistrz olimpijski wagi papierowej, mistrz i wicemistrz świata tej samej kategorii, który w Moskwie boksował w wyższej wadze. Hernandez został pokonany przez 21-letniego Wiktora Miroszniczenkę. Ten sukces młodszego o 8 lat konkurenta był chyba symbolem całej moskiewskiej Olimpiady. Zwyciężali w niej niemalże sami młodzi, często debiutanci.

Pięściarze radzieccy przeżyli w finale swój wielki dramat. Tylko jeden z nich — najlżejszy Szamil Sabirow został udekorowany złotym medalem. Inni — aż 6 — pozostało przy srebrze. A tak gwoli dziennikarskiej prawdy, najbliższy pierwszego miejsca był tylko Wiktor Demianienko. Zwycięstwo, na które z pewnością zasłużył pozbawiła go kontuzja odniesiona w półfinałowym pojedynku, która odnowiła się w finale.

Przegrali mocno faworyzowani, doskonale zresztą boksujący w całym turnieju Wiktor Miroszniczenko, Serik Konokbajew, Aleksander Koszkin, a nigdy już złotego olimpijskiego medalu nie wywalczą tak znakomici pięściarze jak Wiktor Rybakow i Wiktor Sawczenko. Przyznam się, że bez większego żalu patrzyłem na ciężką, najcięższą jaką sobie można wyobrazić porażkę Sawczenki. Zmiatał on zwykle rywali z ringu, w tym turnieju on doprawdy nie boksował, chciał nokautować przeciwników. Tego w boksie nie lubię, wydaje mi się ta metoda okrutną, jakby żywcem wzięta z czasów walk na gołe pięści. Sawczenko zginął od własnej broni z rąk młodszego, jeszcze mocniejszego przeciwnika, jakim okazał się Jose Gomez. Ten sam Gomez w pierwszej walce wymęczył szczęśliwe zwycięstwo nad Zambijczykiem Enoche Chamą, tak samo jak Armando Martinez nad Zygmuntem Gosiewskim.

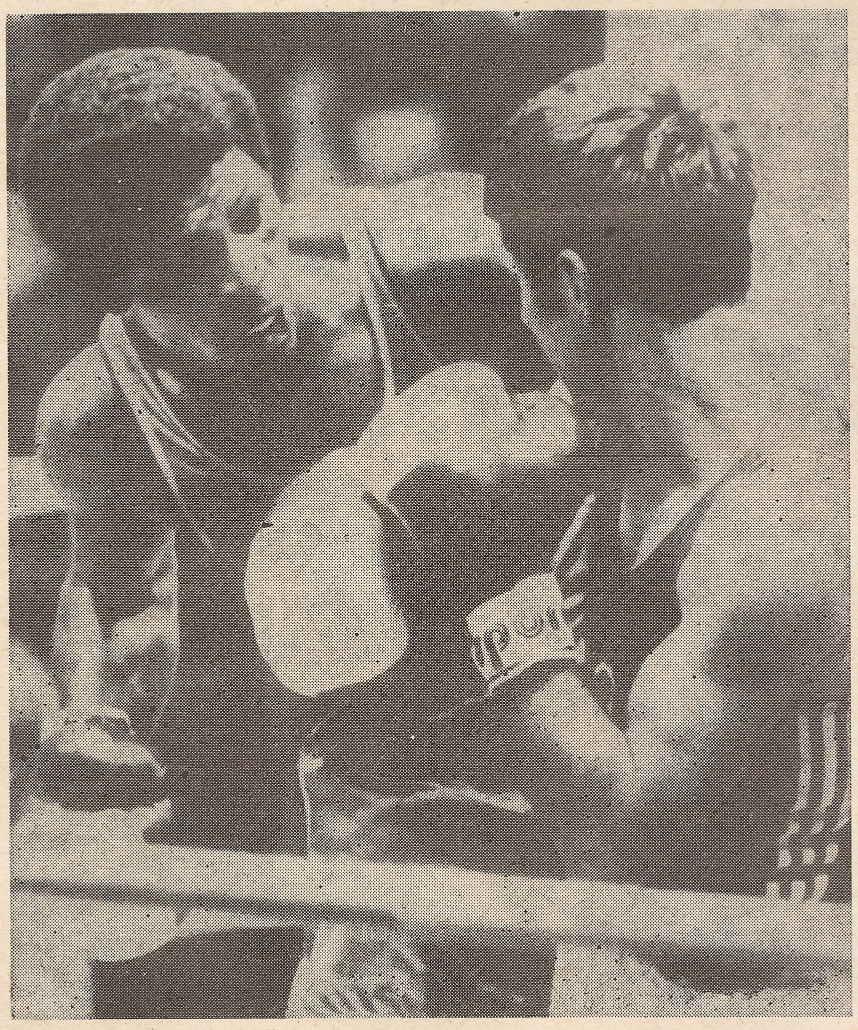

Ta walka jeszcze trwa, ale za chwilę Demianienco (z prawej strony) odnowi się kontuzja i mistrzem olimpijskim zostanie Herrera

W tych dwóch przykładach jest coś charakterystycznego dla moskiewskiego turnieju. Otóż przez cały pierwszy tydzień Kubańczycy walczyli jakby ociężale, ich zwycięstwa były wymęczone, wybite wyłącznie siłą pięści. Inaczej było z bokserami radzieckimi. Szli do przodu wzbudzając zachwyt fachowców. Potem role się zmieniły. Kubańczykom urosły skrzydła, Rosjanie jakby byli skrępowani odpowiedzialnością za ostateczny wynik meczu z Kubą i... resztą świata.

Tyle o tej rywalizacji. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na nowe twarze w drużynie kubańskiej. Dwaj — Juan Hernandez i Armando Martinez doszli aż do złotych medali. Ten fakt oznacza, że w boksie kubańskim istnieją niewyczerpane możliwości ludzkie.

Słów kilka o pięściarzach innych narodowości. Jakby niepostrzeżenie przez moskiewski ring przechodzili pięściarze NRD. Nie walczyli efektownie, ale skutecznie, wygrywali walka po walce, a że losowanie im sprzyjało, zaszli bardzo daleko — aż na trzecie miejsce w klasyfikacji medalowej i punktowej. To największy olimpijski sukces boksu NRD, potwierdzony złotym medalem Rudiego Finka, boksera, który z pewnością powinien być zaliczony do grona 5 najlepszych zawodników turnieju.

Mnie osobiście wielce przypadł do gustu boks zaprezentowany przez zawodników z krajów brytyjskich. Po długiej nieobecności na wielkich ringach, Brytyjczycy powrócili w chwale, chociaż nie świadczy o tym medalowy bilans. Reprezentują oni, mimo młodego wieku, spory zasób umiejętności technicznych, a ponieważ nigdy ambicji im nie brakło, każda walka z udziałem Brytyjczyka budziła większe zainteresowanie.

Spore postępy w technice walki poczynili Bułgarzy, którzy mają w swoim zespole jedną wielką i młodziutką gwiazdkę — Petara Lesowa, który nawiązał do tradycji olimpijskiej bułgarskiej wagi muszej sprzed 8 lat z Monachium, kiedy to złoty medal wywalczył niespodziewanie Georgi Kostadinow.

O pewnym regresie, mimo zdobycia złotego medalu, mogą mówić Jugosłowianie, którzy narzekali, że skrzywdzono im Miodraga Perunovicia. Absolutną klęskę ponieśli natomiast Rumuni, z czego się trochę cieszę, bo dzięki temu my wyszliśmy obronną ręką, wygrywając 3 walki (przy 1 porażce)!

Tyle pierwszych poolimpijskich uwag. Mimo że słowa te czytacie w wiele dni po turnieju w Moskwie, pisane one były natychmiast po powrocie, kiedy w głowie i w sercu był jeszcze natłok wrażeń, kiedy radość ogarniała nas wszystkich — sprawozdawców, że po tak trudnych przedolimpijskich miesiącach, piękna idea współzawodnictwa młodzieży z całego świata została zachowana. Bo Olimpiada, to jednak wielkie święto. I takim powinno być zawsze.

Bronię (trochę) Jerzego Popiołka

Sądzę, że wszyscy sympatycy boksu zauważyli, że tym razem po Olimpiadzie bardzo mało fachowcy dyskutowali nad werdyktami sędziowskimi. Owszem, zdarzały się omyłki, jak podczas każdego turnieju, ale nie były one decydujące o obrazie imprezy. Kilka mylnych lub zaledwie dyskusyjnych werdyktów wystawia większości sędziom punktowym dobre noty. Inna sprawa, że w wielu walkach zapadały dość dziwne werdykty, a rozbieżności sędziów sięgały nawet 5 pkt. Przypomnę też, że w walce Krzysztofa Kosedowskiego z mistrzem z Montrealu Ku Jong Dzo sędzia z Sierra Leone przez pełne 9 minut pojedynku nikomu nie przyznał nawet punktu przewagi, wpisując do karty wynik 60:60!!! Miał jednak „nosa" — podkreślił jako zwycięzcę Polaka, co pozwoliło mu zachować twarz po tragikomicznym punktowaniu.

Po powrocie z Moskwy do kraju wiele złego naczytałem się o polskim arbitrze, Jerzym Popiołku, który punktując walkę finałową Armando Martineza z Aleksandrem Koszkinem przyznał zwycięstwo pięściarzowi radzieckiemu. Był jedynym z pięciu sędziów, którzy tak ocenili pojedynek.

Siedząc na trybunie prasowej sam dziwiłem się mocno decyzji Jerzego Popiołka, bo w trzecim starciu Martinez zdeklasował wprost Koszkina. Zastanawiałem się nad przyczynami, które pchnęły Popiołka do typowania na mistrza olimpijskiego pięściarza gospodarzy.

Oto jak myślałem. **Po pierwsze:** sądziłem, że polski sędzia był jeszcze pod wpływem poprzednich cudownych wprost walk Koszkina, który wyrastał (obok Konokbajewa) na głównego kandydata do zdobycia Pucharu Barkera. Nie jest to przypadek odosobniony. Bardzo często (pisał o tym parokrotnie w „Boksie" nasz sędziowski specjalista Adam Ćwikliński) sędziowie mając w pamięci wcześniejsze walki wybitniejszych pięściarzy, nie mogą pogodzić się z tym, że ich „faworyt" może przegrać...

Po drugie: w finale w wadze półciężkiej pojedynek Pawła Skrzecza ze Slobodanem Kaczarem w ringu miał prowadzić jeden z arbitrów radzieckich Lovelius, a drugi — Dan Pozniak — oceniać na punkty. Myślałem sobie — może Popiołek sympatyzował z Koszkinem, by później uczynili to samo radzieccy koledzy w odniesieniu do Skrzecza? Odrzuciłem jednak ten wariant. Jerzy Popiołek jest zbyt doświadczonym, a przy tym nie idącym na „układy" sędzią, by przyjąć taką taktykę. A tak zupełnie na marginesie — dlaczego w tej walce uczestniczyło dwóch sędziów z jednego kraju? Nigdy tak dotąd nie było. Czyżby nie można Loveliusa i Pozniaka rozdzielić?

Zanim odpowiem, proszę dokładnie przeanalizować punktację walki Martinez — Koszkin. **Trzej sędziowie punktowali 59:58 dla Martineza, a dwaj wyliczyli 59:59. Jeden z nich — Abrahart z Australii przy remisie wskazał jako zwycięzcę Kubańczyka, a drugi — właśnie Popiołek — podkreślił nazwisko Rosjanina.**

Jak wyglądała ta walka. Pierwsze starcie bezwzględnie wygrał 1 pkt. Koszkin. Drugie wszyscy z 5 sędziów uznali za remisowe. W trzecim wysoką przewagę miał Martinez, co u 3 sędziów uwidoczniło się przewagą 2 pkt., a dwaj — Abrahart i Popiołek przyznali Kubańczykowi tylko po 1 pkt. zysku. I tu właśnie tkwił błąd. **Z pewnością Martinez wyżej wygrał trzecią rundę aniżeli przegrał pierwszą.**

Zrozumiałem chyba Popiołka. Według niego (mnie też) Koszkin był zawodnikiem lepiej wyszkolonym technicznie i jemu przyznał przewagę przy równym bilansie punktowym. Dlaczego jednak tak samo nie postąpił Australijczyk skoro wyliczył również remis? Nie wiem. Może po prostu ocenił, że skoro ten lepszy technicznie pięściarz w ostatnich trzech minutach walki mocno osłabł, na 30 sek. przed upływem walki był liczony, a po gongu zdążał do narożnika na glinianych nogach, nie powinien być mistrzem olimpijskim!

Tak samo myśleliśmy my na prasowej trybunie oddalonej od ringu o dobre 40 metrów. Dlatego też krytykowaliśmy już w Moskwie Jerzego Popiołka i dlatego później w niektórych pismach wprost wyśmiano naszego sędziego.

Czy jednak Popiołek na tak ostrą naganę zasłużył? Cała punktacja walki o tym nie świadczy. Rozbieżność 1 pkt. nie jest w boksie wielkim grzechem, o czym wie każdy, kto choć parę razy był na zawodach. Co powiedzieć np. o werdykcie sędziego kubańskiego Santiago, który przyznał wygraną Slobodanowi Kaczarowi nad Pawłem Skrzeczem 60:55! Czyżby Paweł był zdeklasowany? Każdy kto widział ten pojedynek nawet za pośrednictwem TV wie, że po sześciu minutach Polak prowadził. Nie, Santiago się nie pomylił. On brał wyraźnie odwet za... punktację Popiołka. Od początku nastawił się na to, że nie przyzna zwycięstwa Skrzeczowi!

Kończąc ten wywód bardzo proszę moich Czytelników: nie gniewajcie się na Jerzego Popiołka. Nie popełnił on straszliwego błędu, chociaż tak to optycznie wyglądało w ringu, biorąc za podstawę wyłącznie przebieg trzeciej rundy. **Jerzy Popiołek zarówno w ringu, jak i na punkty w turnieju olimpijskim dobrze reprezentował klasę polskich sędziów.**

ALEKSANDER REKSZA

Defilują dawni murzyńscy mocarze

CZĘŚĆ DRUGA

AL BROWN — „ELONGATED PANAMIAN"

RZADKI EGZEMPLARZ

BARDZO oryginalnym czarnym pięściarzem, ale na inny sposób niż Battling Siki, był Al Brown, wspaniały baletmistrz na ringu, w swoim czasie champion światowy wagi koguciej, nazywany przez prasę i kibiców „Wydłużonym Panamczykiem" — „The Elongated Panamian", znany także jako „Panama Al Brown".

Pod względem budowy ciała był rzadkim ludzkim egzemplarzem, gdyż natura rzeczywiście wydłużyła go ponad zwykłą, przeciętną miarę, a równocześnie poskąpiła mu na wadze. Przez całą swą długą karierę ringową nie miał nigdy kłopotów z utrzymaniem limitu kategorii koguciej, który w boksie zawodowym wynosi 118 funtów — 53.524 kg, liczył zaś 180 cm wzrostu! Przy takiej budowie ciała odznaczał się wielką zwinnością i nadzwyczajną harmonią ruchów. Boks w jego wykonaniu miał w sobie wiele z tańca i wzbudzał zachwyt nawet wśród ludzi nastawionych niechętnie do tego sportu.

Kunszt Browna podziwiano zwłaszcza w Europie, gdzie występował często i chętniej niż w Ameryce. Oklaskiwano go w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Belgii, w Danii, we Włoszech i w Hiszpanii, raz nawet wystąpił w Norwegii. Najchętniej boksował we Francji, szczególną sympatią cieszył się w Paryżu. Po przeciwnej stronie Atlantyku startował w Panamie, w całych Stanach Zjednoczonych, na Kubie, w Kanadzie.

JAK BOKSOWAŁ?

OBDARZONY świetną orientacją i bezbłędnym wyczuciem dystansu, umiał Brown momentalnie przechodzić z defensywy do natarcia, uderzał szybko, precyzyjnie i mocno. Chociaż przede wszystkim ceniono go za świetną technikę, ale i cios miał nie od parady. Bił silnie i efektownie na dystans, jak i z bliska swobodnie stosował ciosy proste, sierpowe oraz ciosy z dołu.

O tym jak niebezpiecznym był puncherem świadczy fakt, że spośród 123 zwycięskich walk niemal połowę, bo 58 rozstrzygnął przed czasem.

Boksował z polotem w sposób bardzo urozmaicony. Dzięki żywej inteligencji i równocześnie doskonałej technice pięściarskiej mógł łatwo realizować każdy plan taktyczny. Zaskakiwał przeciwników i narzucał im swoją koncepcję walki.

Nie umiem powiedzieć jakie posiadał wykształcenie formalnie, ale wiem, że władał siedmioma językami i podczas licznych pobytów w Paryżu wiele przebywał w towarzystwie intelektualistów i artystów, lubił dyskutować o sztuce i archeologii. Kiedyś zdobył się na taki gest, że całkowity dochód z jednej ze swych walk przeznaczył na fundusz wyposażenia naukowej wyprawy do Centralnej Afryki.

OD POCZĄTKU

SCHARAKTERYZOWAŁEM tu Browna jakim był w pełnym rozkwicie swojej pięściarskiej świetności. Teraz cofniemy się, aby jego życiowe i sportowe dzieje przedstawić od początku.

Alphonso Thed Philo Brown urodził się 5 lipca 1902 roku w Panama City. W roku 1919 zaczął uczestniczyć w amatorskich zawodach bokserskich urządzanych w strefie Kanału Panamskiego. Po trzech latach został profesjonałem i prędko zdobył tytuł mistrza Panamy. W roku 1923 zaczął startować w Stanach Zjednoczonych. Ze względu na oryginalną sylwetkę bardzo przypadł do gustu publiczności, ale budził pewne zastrzeżenia w kołach organizatorów imprez. Przy swoim wybujałym wzroście ważył wówczas niespełna 50 kg i wyglądał tak krucho, że Komisja Bokserska stanu New York nie pozwoliła go angażować do walk na dystansie dłuższym niż 6 rund. Ograniczenia te niebawem cofnięto, gdy tak delikatny z pozoru czarny młodzieniec okazał się nadspodziewanie twardym wojownikiem i potrafił odnosić szybkie zwycięstwa nad coraz lepszymi konkurentami amerykańskimi, nokautując w 1 rundzie brytyjskiego championa Frankie Asha.

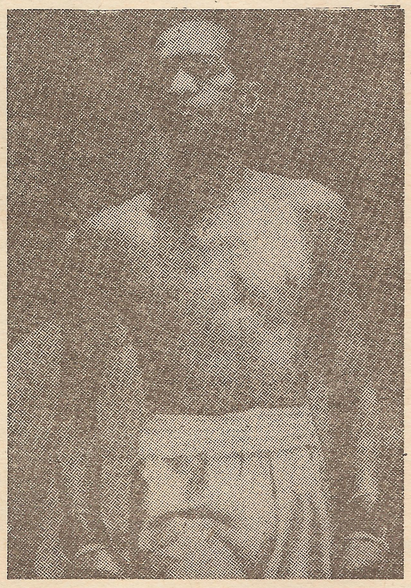

Już w wadze muszej Al Brown był świetnym bokserem, lecz jeszcze lepszym, silniejszym i wytrzymalszym stał się przybrawszy nieco na wadze i przeszedłszy na stałe do kategorii koguciej. W roku 1927 po raz pierwszy odwiedził Europę. Stoczył 10 walk, 7 wygrał, 2 przegrał i 1 zremisował, zwyciężając m.in. sławnego francuskiego weterana Eugene Criqui. Przez rok występował w Paryżu, bardzo się podobał i na zawsze już zdobył sobie względy miejscowej widowni.

Mimo wspaniałego talentu i cennych zwycięstw długo nie mógł Brown uzyskać prawa walki o światowy championat. Różne składały się na to przyczyny. Jedną z nich była jego czarna skóra. Doczekał się dla siebie szansy dopiero w roku 1929, kiedy niespodziewanie wykruszył się mur białej konkurencji. Właśnie rok wcześniej Bud Taylor, uznawany za światowego championa National Boxing Association przeszedł do cięższej kategorii, zaś kreowany przez New York Boxing Comission, Phil Rosenberg, został pozbawiony tytułu wobec niemożności utrzymania limitu wagi koguciej. W tym stanie rzeczy urządzono turniej eliminacyjny dla wyłonienia mistrza świata. W finale tego turnieju, 18 czerwca 1929 roku w New Yorku Al Brown wypunktował w 15 rundach Hiszpana Vidala Gregorio i zagarnął wakujący tytuł.

REKORDZISTA

DŁUGO i cierpliwie wyczekiwał na uzyskanie najwyższej w boksie pozycji, a gdy ją w końcu zajął, nieprędko miał ją opuścić. Okazał się przy tym ogromnie niewdzięczny wobec amerykańskich władz boksu zawodowego, które przecież kreowały go na mistrza świata, a później nie mogły go uprosić, żeby zechciał bronić swego tytułu na terytorium USA.

Już w roku 1929 Brown odparł atak pierwszego challengera, lecz walkę stoczył w Kopenhadze, a jego przeciwnikiem był Duńczyk Knud Larsen, który po trzech miesiącach został mistrzem Europy w wadze piórkowej. W roku następnym obronił tytuł w Paryżu, zwyciężając Francuza Eugene Huata.

„Wydłużony Panamczyk" tak dobrze czuł się w Europie i tak chętnie po niej wojażował, że w okresie

1931—1935 zaledwie dwa razy występował w Stanach.

Na starym kontynencie pokonał w tym czasie najwspanialszych bokserów wagi koguciej i piórkowej. Wśród zwyciężonych przez niego znajdowali się m.in. Brytyjczycy Willie Farrell, b. mistrz Europy Teddy Baldock, Dave Crowley i Jonsy King, Norweg Pete Sanstol, dwaj exmistrzowie świata wagi muszej w wersji International Boxing Union, Francuzi Emile Pladner i Young Perez, Włosi Luigi Quadrini (b. mistrz Europy wagi piórkowej) i Domenico Bernasconi oraz Belg Nicolas Biquet (późniejszy dwukrotny mistrz Europy).

W roku 1934 amerykańskie Komisje Bokserskie odmówiły stale przebywającemu w Europie Brownowi prawa do używania tytułu mistrza, ale w opinii całego sportowego świata pozostawał on prawowitym championem aż do 1 czerwca 1935, kiedy na ringu w Valencji oficjalnie i formalnie utracił tytuł, przegrywając w 15 rundach z Hiszpanem Baltazarem Sangchilli'm.

Utrzymując w swych rękach tytuł światowy od 18 czerwca 1929 do 1 czerwca 1935, czyli przez 5 lat i 11,5 miesiąca, stał się Al Brown rekordzistą wśród championów wagi koguciej. Takim osiągnięciem nie może się pochwalić nikt więcej, ani przed nim, ani po nim do dnia dzisiejszego.

OSTATNIE WYSTĘPY

Los chciał, że akurat Hiszpanie zaważyli szczególnie na karierze ringowej Browna. W rezultacie walki z Gregorio został mistrzem świata, a przestał nim być w wyniku przegranej z Sangchilli'm.

Po swej detronizacji występował jeszcze przez parę lat, chociaż rzadko i z dłuższymi przerwami nadal rywalizował z czołowymi bokserami i niemal wszystkich pokonał. W marcu 1938 w Paryżu pobił również Baltazara Sangchilli'ego, który jednak nie był już mistrzem świata, bo wcześniej pozbawił go tytułu Amerykanin Tony Marino.

W kwietniu 1938 Brown po raz ostatni walczył na starym kontynencie — w Paryżu znokautował w 8 rundzie Francuza Valentina Angelmanna, będącego wtedy mistrzem Europy wagi muszej.

Wybuch wojny zastał Browna w USA i tam jeszcze przez jakiś czas boksował. Ostatni pojedynek w karierze stoczył 13 marca 1944 roku i pobił w 10 rundach Mike'a Belloise'a, exmistrza świata wagi piórkowej w wersji New York State Boxing Commission.

Była to jego 155 walka zawodowa i 123 zwycięstwo, obok 12 remisów, 18 porażek i 2 spotkań „no decision". Zajął się boksem w roku 1919, a skończył z nim w 1944, a więc oglądano go na ringu i podziwiano przez 25 lat.

Zmarł 11 kwietnia 1951 r. w New Yorku. Pogrzeb urządzono mu w rodzinnym Panama City i tak zamknęło się koło. Na stałe powrócił do miejsca, z którego kiedyś wyruszył w swą długą i barwną wędrówkę po świecie.

Rocky Lockridge ma szanse

PISALIŚMY niedawno w „Boksie" o czarnoskórym Amerykaninie Rocky'm Lockridge, który zdecydował się podpisać kontrakt na występy wśród zawodowych pięściarzy. Przepowiadaliśmy mu szybką karierę, lecz nie przypuszczaliśmy, że będzie ona aż tak błyskawiczna.

Angielski tygodnik „Boxing News" pisze:

— Rocky Lockridge, wspaniała maszyna do zadawania ciosów jest już bardzo blisko walki z Eusebio Pedrozą z Panamy o tytuł mistrza świata wagi piórkowej według WBA.

Rocky występował dotychczas 15 razy na zawodowym ringu i 15 razy schodził z niego jako zwycięzca, w tym 13-krotnie przed czasem. To wielki talent. Pertraktacje w sprawie jego walki z Pedrozą są w toku.

My chcielibyśmy przy tej okazji przypomnieć co pisaliśmy o Rocky'm Lockridge, gdy był jeszcze amatorem i występował na ringu w Belgradzie podczas mistrzostw świata:

— To znakomity technik, bokser szybki, bijący seriami, elastyczny i pomysłowy. Pokazuje sposób walki jaki podoba się w Polsce.

Leo Randolph chce już odejść

DECYZJA ta zaskoczyła wszystkich: Leo Randolph, świetny amerykański pięściarz, mistrz olimpijski z Montrealu, były profesjonalny mistrz świata w kategorii junior piórkowej (wersja WBA) oświadczył nagle, iż kończy karierę sportową:

— Następnego dnia po walce z Palmą z Argentyny, w której straciłem tytuł mistrza obudziłem się z ciężkim bólem głowy — wyjaśnia Leo. Byłem przerażony. Muszę myśleć o przyszłości, chociaż liczę sobie dopiero 22 lata. To naprawdę nieprzyjemne czuć się pobitym, poobijanym, posiniaczonym.

— To już definitywnie koniec mojej kariery ringowej. Teraz chcę spędzać więcej czasu z żoną i poświęcić się religii.

Koledzy Randolpha twierdzą, że „wypalił się" po zdobyciu tego, co było jego największym celem — tytułu mistrza świata, wygraniu po fantastycznym pojedynku z Ricardo Cardoną. Potem nie widać u niego już było normalnego entuzjazmu, radości z uprawiania boksu, treningu...

Tak odchodzi z ringu młody pięściarz dużej klasy. Jako zawodowiec stoczył 20 walk, z których 18 wygrał, 2 przegrał. Jako amator zwyciężył 160 razy, przegrywając tylko 7 spotkań. W ringu zaczął występować mając... 9 lat.

JUBILEUSZE

STANISŁAW CENDROWSKI, człowiek całym życiem związany z pięściarstwem, który był zawodnikiem, trenerem, organizatorem i popularyzatorem boksu, a także piastujący przez dziesiątki lat kierownicze funkcje w PZB (także był prezesem Związku) ukończył 75 rok życia.

Co najmniej 100 lat w dobrym zdrowiu życzymy, Panie Stanisławie.

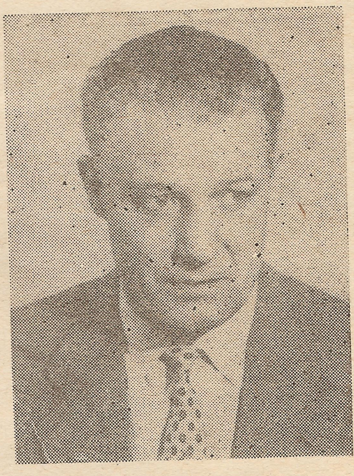

VALLE RESKO, doskonale znany na arenie międzynarodowej działacz fiński, a także w przeszłości pięciokrotny mistrz swojego kraju, w późniejszym czasie sędzia AIBA, a również członek władz AIBA i EABA — ukończył 70 rok życia.

Jubileuszowe gratulacje od wszystkich polskich przyjaciół.

Z historii staroroyjskiego boksu 2

IWONA GRYS

Gabinet doktora Krajewskiego i arena barona Kistera

W latach sześćdziesiątych XIX wieku odbywały się w miastach rosyjskich ostatnie „kułacznyje boi" — walki na pięści według starego stylu. Na te same lata przypadły debiutanckie kroki rosyjskiego sportu, który zaczynał właśnie organizować się w pierwsze kółka i kluby. Rodzące się w społeczeństwie rosyjskim zapotrzebowanie na „sporty" powodowało tworzenie się rozmaitych sal szermierczych, szkół pływania i gimnastyki oraz gabinetów atletyki.

Zakorzenione od wieków wśród Rosjan umiłowanie tężyzny fizycznej, kult siłactwa (russkije bogatyry) i tradycje walk na pięści spowodowały, że w ostatnich 20 latach XIX stulecia bardzo szybko zaczęły otwierać podwoje liczne gabinety atletyczne.

Pierwszym, a zarazem najbardziej znanym w Petersburgu, był gabinet atletyczny założony w 1885 roku przez Polaka doktora Władysława Krajewskiego. Gabinet ten, będący kuźnią młodych talentów, położył podwaliny pod całą rosyjską atletykę. Był pierwszą w Rosji zorganizowaną formą uprawiania zapasów, podnoszenia ciężarów, a z czasem również i boksu. Doktor Krajewski propagował naukowe metody treningu atletów i energicznie upowszechniał wiedzę na temat wszechstronnego wpływu ćwiczeń cielesnych na organizm człowieka. Był też organizatorem licznych zawodów (championatów) dla swoich wychowanków, spośród których kilku sięgnęło po międzynarodową sławę mistrzów maty i sztangi.

Z gabinetu „ojca rosyjskiej ciężkiej atletyki" — jak zgodnie nazywano Krajewskiego — wyrosło Kółko Amatorów Atletyki, a pośrednio również Petersburskie Towarzystwo Atletyczne.

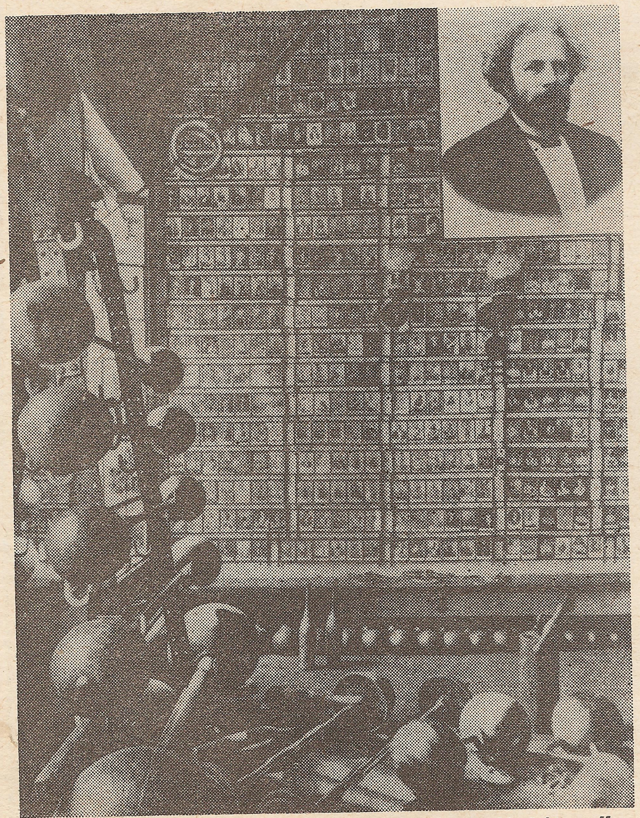

Oto fragment petersburskiego gabinetu ciężkiej atletyki doktora Krajewskiego, u góry z prawej fotografia właściciela

Intensywny rozwój ciężkiej atletyki spowodował, że również w innych miastach Rosji dosyć szybko zaczęto organizować — wzorowane na petersburskich — gabinety atletyczne. Otwierano je w Moskwie, Kijowie, Odessie, Kiszyniowie.

W 1896 roku rozpoczęła w Moskwie działalność „Arena Kistera", jak nazywano gabinet atletyczny barona Michała Kistera — twórcy i propagatora sportu rosyjskiego, pioniera rosyjskiego boksu.

Michał Ottonowicz Kister urodził się w 1867 roku. Pochodził z kostromskiej szlachty i tak jak większość szlacheckich synów wybrał karierę wojskową. Wprawdzie już w latach chłopięcych jeździł na łyżwach i uprawiał ćwiczenia gimnastyczne, ale przekonanie i sympatię do sportu wyniósł dopiero z korpusu kadetów. Właśnie tam zetknął się Kister z całą ówczesną elitą moskiewskiego sportu skupioną wokół założonego m.in. przez A. Czechowa — Rosyjskiego Towarzystwa Gimnastycznego. W korpusie kadetów zaczął uprawiać, obok obowiązkowej jazdy konnej, szermierki i strzelania — podnoszenie ciężarów, zapasy, boks angielski oraz chód sportowy. Dalsze kontakty ze sportem pogłębił w czasie studiów w „Aleksandrowsko Wojennym Uczyliszczu", gdzie w bibliotece akademii znajdował się kilkujęzyczny, bogaty zestaw książek dotyczący różnych problemów kultury fizycznej.

Po ukończeniu akademii Kister pozostał w Moskwie nadal nie tracąc kontaktu ze sportem. W tym okresie interesował się bardzo „kułacznymi bojami", których tajniki starał się zgłębiać w czasie wyjazdów na prowincję. W tym samym czasie zdążył kilkakrotnie wystąpić w petersburskim kółku doktora Krajewskiego, zdobywając tam 40 żetonów, jako nagrody za zwycięstwa.

Z każdym rokiem Michał Kister poszerzał o nowe dyscypliny czynne zainteresowanie sportem. Intensywne uprawnianie różnych sportów doprowadziło go z czasem nawet do zdobycia nagród w łyżwiarstwie figurowym.

Bliski i długotrwały kontakt Kistera ze sportem skłonił go do napisania książki na temat podnoszenia ciężarów. W 1893 roku ukazała się pierwsza praca Kistera pod tytułem „Rozwój mięśni poprzez ćwiczenia z ciężarami", która w dość krótkim czasie miała aż pięć wydań. Zachęcony powodzeniem pierwszej pozycji, jej autor zaczął wydawać następne książki, które przerodziły się w serię wydawniczą obejmującą w sumie dziesięć tytułów. Znalazły się wśród nich podręczniki dla amatorów podnoszenia ciężarów i zapasów, wskazówki dla zwolenników lekkiej atletyki oraz amatorów jazdy konnej i łyżew, a także instrukcje tyczące treningu w chodzie oraz woltyżerce. Niektóre z wymienionych prac były pierwszymi w Rosji opracowaniami tych tematów.

Taką pionierską pracą był na gruncie rosyjskim „Angielski boks", wydany w 1894 roku i do 1918 wznawiany jeszcze dwukrotnie. „Angielski boks", chociaż był pierwszą w Rosji publikacją przepisów dotyczącą boksu, nie był jednak dosłownym tłumaczeniem tekstu angielskiego, ale samodzielną pracą opartą o zapoznaną przez Kistera różnojęzyczną literaturę. Interesującym szczegółem było wprowadzenie do tekstu — obok lub w miejsce fachowych angielskich terminów — zwrotów i nazw zaczerpniętych z tradycji „kułacznych boi".

Rok pierwszych igrzysk olimpijskich w Atenach (1896) przyniósł w Rosji spore zainteresowanie problematyką sportową. W prasie pojawiały się opisy działalności nowych klubów i towarzystw, anonsowano ciekawe zawody i spotkania oraz drukowano różnego

rodzaju opowiadania o tematyce sportowej, których akcja przeważnie rozgrywała się w starożytnej Grecji. Właśnie na ten olimpijski rok przypadł oficjalny debiut rosyjskiego boksu amatorskiego.

W Moskwie ulubionym miejscem przejażdżek rowerowych oraz uprawiania kilku jeszcze dyscyplin sportowych był Park Piotrowski. Tam, w domu letniskowym Aleksandra Łomuchina, zaczęli spotykać się pierwsi moskiewscy amatorzy ciężkiej atletyki. Skromny placyk sportowy urządzony w pobliżu daczy Łomuchina zaczęto nazywać „Areną kółka atletycznego pod przewodnictwem barona Kistera".

Aleksander Łomuchin był starym przyjacielem Michała Kistera, a od niedawna stał się również jego szwagrem. Wspólne zainteresowanie sportem pozwoliło zrealizować dawne marzenia Kistera o własnym kółku sportowym. Arena w Parku Piotrowskim miała być pierwszym krokiem w tym kierunku.

Od pierwszych dni otwarcia Areny garstka entuzjastów rozpoczęła z dużym zapałem i systematycznością codzienne treningi. Zajmowano się podnoszeniem ciężarów, zapasami, angielskim boksem, a także gimnastyką, akrobatyką i lekkoatletyką. Każdej soboty organizowano w „Arenie" wieczory atletyczne, które dość szybko zyskały sporą popularność, gromadząc licznych sympatyków sportu. Program tych cotygodniowych spotkań był niezwykle urozmaicony. Demonstrowano na nich od „skoków akrobatycznych salto-mortale z prostej trampoliny przez 10 ludzi" przez przykłady walki francuskiej połączonej z odczytywaniem „najnowszych paryskich prawideł" aż do wzbudzającego wielką sensację — boksu.

22 kwietnia 1896 roku członkowie klubu Kistera zorganizowali „Zawody atletyczne o tytuł pierwszego, drugiego i trzeciego atlety Moskwy w 1896 roku".

Największe zainteresowanie w czasie zawodów wzbudziły rozgrywki bokserskie. „Tłum publiczności wpuszczony bezpłatnie, zebrał się żeby popatrzeć na to oryginalne widowisko. Wszyscy interesowali się tym rzadkim w Rosji sportem i wspólnie zachęcali występujących" — donosiła moskiewska gazeta „Cyklist".

Triumfatorem w tej nowej dyscyplinie został Sergiusz Łomuchin.

Pierwszy tytuł mistrza Moskwy był — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — również tytułem pierwszego boksera Rosji, gdyż w tej dyscyplinie Moskwa wyprzedziła stołeczny Petersburg o prawie dwa lata.

Jesienią 1896 roku Kister wynajął w centrum Moskwy spore pomieszczenie, które umożliwiło jego „Arenie" intensywniejszą działalność. Teraz skoncentrowano się na uprawianiu ciężkiej atletyki i dosyć szybko zdobyto wysoką pozycję w sportowym życiu Moskwy. Od razu rozpoczęła się „święta wojna" z atletami petersburskimi. Sami zainteresowani mówili, że trwa „rozpaczliwa rzeź na rekordy". Często składano sobie nawzajem sportowe wizyty. Przedstawiciele Areny demonstrowali w kółku doktora Krajewskiego swoje najnowsze osiągnięcia, goszcząc później w rewanżu u siebie atletów znad Newy, a wśród nich takie sławy jak G. Hackenschmidta, J. Szemiakina i pierwszego petersburskiego boksera Gwido Mejera.

Michail Kister z żoną

Kilka lat działalności „Areny" wpłynęło ożywczo na moskiewską ciężką atletykę, a na boks w szczególności. Wraz z jej zamknięciem na przełomie wieku, rozwój boksu w Moskwie zatrzymał się na wiele lat. Kister nie znalazł naśladowców i chyba dlatego tak bardzo szybko zapomniano o jego zasługach. Już przed I wojną światową nie pamiętano o dorobku barona Kistera, oddając wszystkie honory prekursorstwa w boksie Petersburgowi, a szczególnie wychowankom doktora Krajewskiego.

(D.C.N.)

W KILKU SŁOWACH

Stany Zjednoczone wzbogaciły się o nowych pięściarzy zawodowych. Właśnie niedawno ośmiu czołowych bokserów-amatorów podpisało kontrakty z Top Rank Incorporated. W ich gronie znaleźli się dwaj pięściarze wagi ciężkiej — Mitchell Green i Chris McDonald, półciężkiej — Tony Tucker, średniej — Alex Ramos, junior średniej — Tony Ayala, półśredniej — Davey Moore, junior półśredniej — Johnny Bumphus i piórkowej — Bernard Taylor.

Jak stwierdził Bob Arum, przewodniczący Top Rank, ci zawodnicy w niedługim czasie znajdą się w czołówce profesjonalnego boksu.

*

Z czynnego uprawiania pięściarstwa wycofał się Argentyńczyk Victor Galindez. Były mistrz świata wagi półciężkiej zaanonsował swoją decyzję o zakończeniu kariery w Buenos Aires. Decyzja związana jest ze starą kontuzją prawego łuku brwiowego, która wymagała interwencji chirurga.

Jak stwierdził jeden z lekarzy opiekujący się Galindezem kolejne uderzenia, które z pewnością otrzymałby w ringu miałyby nieodwracalny skutek.

Warto tu przypomnieć, że Galindez utracił koronę mistrza świata przegrywając z Marvinem Johnsonem. Właśnie podczas tego pojedynku, który został przerwany przed upływem 15 rund, Galindezowi odnowiła się kontuzja.

*

Słynny argentyński pięściarz Carlos Monzon, były mistrz świata wagi średniej, został zatrzymany w Buenos Aires przez miejscową policję. Zatrzymanie to związane jest z jego dość brutalnym zachowaniem się wobec dziennikarza podczas konferencji prasowej.

*

Pięściarz z Nikaragui Alexis Arguello zmienia w ostatnim czasie kategorię. Ostatnio stoczył dwa, zresztą wygrane, pojedynki w wadze lekkiej. W ostatniej walce w tej kategorii pokonał on na skutek przewagi w 9 rundzie pięściarza z Ugandy Corneliusa Bozzę Edwardsa.

Warto przypomnieć, że Arguello był mistrzem świata w wadze piórkowej, zrezygnował z tytułu zdobywając miano najlepszego na świecie w wadze junior lekkiej. Teraz dla odmiany — wciąż aktualny mistrz tej kategorii — przygotowuje się jak widać do zdobycia kolejnego tytułu w wadze lekkiej!

*

„Charley O'S", restauracja w pobliżu słynnej z pojedynków zawodowych pięściarzy Madison Square Garden proponuje ostatnio klientom rewelacyjną dietę, którą ponoć stosuje niezwykle popularny w Stanach Zjednoczonych Ray „Sugar" Leonard. Dieta „Sugar Ray" składa się z: rostbefu, dwóch krewetek, pomidora faszerowanego serem i zestawu surówek.

Kelnerka zapytana przez dziennikarza, który podszył się pod konsumenta, co sądzi o tym zestawie, odpowiedziała:

— Wyjątkowo nudny.

ZMARLI

Niespodziewanie zmarł b. sędzia i ofiarny działacz, organizator sportu w Ostrowcu Świętokrzyskim WŁADYSŁAW ZARZYCKI.

W Łodzi zmarło dwóch zasłużonych sędziów bokserskich KAZIMIERZ CZERNIK i TADEUSZ BARTCZAK.

W Bydgoszczy zmarł zasłużony sędzia i działacz pięściarski BERNARD IGNATOWSKI.

Ze Szczecina nadeszła wiadomość, że zmarł tam sędzia związkowy MARIAN BRZEŻAŃSKI.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł WACŁAW STEFAŃSKI, zasłużony działacz klubu „Turów" Zgorzelec, jeden z współorganizatorów pięściarstwa w Zagłębiu Turoszowskim.

Cześć Ich Pamięci.

Po Olimpiadzie

BOKS NA ŚWIECIE

LUCJAN OLSZEWSKI

AZJA
AUSTRALIA

JAK zwykle po kolejnych Igrzyskach Olimpijskich rozpoczynamy cykl publikacji przedstawiających osiągnięcia poszczególnych państw w turnieju bokserskim. Jest to zarówno uzupełnienie, jak i rozszerzenie publikacji zawartych w pierwszym przedolimpijskim wydaniu „Boksu" (nr 9 — wrzesień). Nasz przegląd wartości światowego pięściarstwa jest sporządzony według podziału kontynentalnego, co z pewnością ułatwi Czytelnikom prześledzenie całej Olimpiady jeszcze raz, walka po walce. Wasz sprawozdawca sięgnął nie tylko do dokumentacji turnieju moskiewskiego, ale i własnych zapisków oraz obserwacji.

AZJA

WIELKI kontynent azjatycki był w Moskwie reprezentowany przez 44 zawodników z 8 państw. Z krajów liczących się zwykle w rywalizacji zabrakło bokserów Korei Południowej, Tajlandii i Japonii, którzy szczególnie w tzw. niższych kategoriach (papierowa, musza, koguciа) mogliby w Moskwie odegrać pewną rolę. Sądzę, że szanse zdobycia 1—2 medali mogliby mieć Koreańczycy z Południa, głównie Chul Soon Hwang, bokser o znanym nazwisku i sukcesach.

Honoru Azji starali się bronić zawodnicy KRL-D i Mongolii, ale nie mogli oni sprostać wyższym umiejętnościom konkurentów. Stąd też Azja w Moskwie wywalczyła zaledwie 1 brązowy medal, będący dziełem wicemistrza z Montrealu Li Byong Uka.

Prześledźmy po kolei drogę zawodników azjatyckich.

AFGANISTAN

Kraj reprezentowało 3 zawodników, chociaż początkowo zgłoszonych było jeszcze dwóch. Wszyscy zakończyli swoją olimpijską karierę w pierwszym występie.

W koguciej Armad Naser przegrał 0:5 z Mohamedem (Etiopia). W piórkowej Ismail Mohamed został w 1 r. znokautowany przez jednego z najlepszych zawodników Olimpiady Finka (NRD). W lekkiej Rabani Chulan przegrał rsc. w 2 r. z Jo Unk Zongiem (KRL-D).

INDIA

W Moskwie boksowało 3 Hindusów i wszyscy trzej przegrali już w eliminacjach. Bardzo podobał mi się 27-letni, niezwykle wysoki, szczupły, boksujący ciosami prostymi z dystansu Birender Sing Thapa (papierowa). Przegrał 2:3 z Geilichem (NRD), ale moim zdaniem nie była to porażka zbyt zasłużona. Geilich z trudem przedzierał się przez długie ramiona Thapy i zwycięstwo dostał chyba tylko za wolę walki.

W muszej Amala Das został pokonany 5:0 przez Jo Rion Sika (KRL-D). W koguciej Ganapathy Mandharan wygrał pierwszy pojedynek z Diallo (Gwinea), by w drugim ulec w 2 r. rsc. Issaickowi (Tanzania).

IRAK

Kraj ten był reprezentowany przez 7 zawodników, z których największe wrażenie zrobił Faruck Jawad (waga lekkopółśrednia). To wysoki (170 cm) i bardzo silny bokser. W pierwszej walce pokonał 5:0 Adeleye (Nigeria), w drugiej znokautował w 1 r. znanego w Polsce Johna Mundugę (Uganda). W tym zwycięstwie pomógł mu trochę angielski arbiter Brian Frederick Pollard, który już po pierwszym silniejszym ciosie Jawada liczył Mundugę, a po drugim odesłał go do narożnika. Ogłosił nokaut, chociaż walka nie kwalifikowała się nawet do przerwania! Tak oto zakończył karierę jeden z faworytów do miejsca na podium. Jawad w ćwierćfinale początkowo stawiał opór Aguillarowi (Kuba), ale w 3 r. walka zakończyła się rsc.

W papierowej Farid Mahdi Salman przegrał 0:5 z Ramosem (Kuba). W muszej Samir Khiniab uległ 0:5 Russellowi (Irlandia). W piórkowej Ali Abdel Jawad został pokonany 4:1 przez Otgonbaiara (Mongolia). W półśredniej Sadie Mohamed Jabbara przegrał 0:5 z Jankowem (Bułgaria). W lekkośredniej Salah Beden został znokautowany w 1 r. przez Koszkina (ZSRR). W półciężkiej Ismail Salman uległ 0:5 Rojasowi.

Mimo tych porażek bokserzy Iraku sprawiali wrażenie zawodników o dobrym wyszkoleniu, przypominającym dobre europejskie wzory. Przegrali z zawodnikami o liczących się w świecie nazwiskach.

KRL-D

Przed czterema laty w Montrealu zawodnicy KRL-D byli prawdziwą rewelacją, Ku Jong Dzo był złotym medalistą wagi koguciej, a Li Byong Uk zdobył srebrny medal w papierowej. Tym razem występ nie był taki wspaniały, chociaż Li Byong Uk wywalczył brązowy medal, potwierdzając swoimi umiejętnościami przynależność do światowej elity. W każdym razie pięściarze KRL-D, mimo porażek, podobali się w Moskwie, walczyli znakomicie pod względem technicznym, czysto, bez fauli, widać po nich dobrą szkołę.

Li Byong Uk w pierwszej walce pokonał 3:2 naszego Pielesiaka i werdykt ten był długo dyskutowany. My twierdziliśmy, że Pielesiakowi stała się krzywda. W drugiej walce Uk znowu miał szczęście — wygrał 3:2 z Sosą (Meksyk) i z kolei protestowali Meksykanie. W trzecim pojedynku pokonał 4:1, ale tu już dyskusji nie było, Schiopu (Rumunia), by przegrać w półfinale 0:5 z Sabirowem. Nad siłą ciosów w korpus koreańskiego mańkuta wzięła górę precyzja kontr Sabirowa.

W muszej zawsze uśmiechnięty mańkut Rion Jo Sik dotarł do ćwierćfinału, w którym moim zdaniem także nie przegrał. Pokonał kolejno 5:0 Dasa (Nepal), 4:1 niespodziewanie silnego i rutynowanego Guevarę (Wenezuela) i został uznany za pokonanego 2:3 w walce z Russellem (Irlandia). Przepowiadam, że ten młody chłopak w przyszłości będzie wybitnym pięściarzem.

O Ku Jong Dzo (piórkowa) wiemy wszystko — pokonał go 5:0 nasz debiutant Krzysztof Kosedowski.

W lekkopółśredniej Ryun Bun Hwa wygrał w 1 r. rsc. z Malakorem (Nepal) i przegrał 1:4 z Aguillarem (Kuba). Kubańczyk wygrał z wielkim trudem, dzięki silniejszym ciosom w zwarciu. Wreszcie niespodziewanie Koreańczycy pokazali nam silnego jak tur boksera wagi średniej Bon Mun Zana. Znokautował on w 2 r. Cabelę (Wenezuela), a także w 2 r. został znokautowany przez Jose Gomeza. Wynik o niczym nie świadczy, Gomez w 1 r. dosłownie słaniał się po ciosach zawodnika KRL-D i poszedł w grę o wszystko, narzucił wielkie tempo, wymianę ciosów, wtedy dopiero Bon Mun Zan padł.

LAOS

Kariera 6 pięściarzy Laosu nie trwała długo. Widać było ich dobre chęci, ale z umiejętnościami byli jeszcze na bakier. Z tych 6 zawodników aż 4 przegrało przed czasem. Olimpiada była dla nich trudną szkołą sportowego życia.

W papierowej Singihan Phongrathith przegrał w 1 r. rsc. z Nivesem (Wenezuela). W koguciej Sounkeat Duphaphone uległ 0:5 Zagloulowi (Syria). W piórkowej Takio Homrasmy został pokonany w 1 r. rsc. przez Kabundę (Zambia). W lekkiej Boumphisth Soughampou był trzy razy liczony w walce z Kazimierzem Adachem (Polska) i przegrał w 2 r. rsc. W lekkopółśredniej M. Kampanath przegrał 2:3 z Halabi (Syria). Wreszcie w półśredniej G. Dad został znokautowany w 1 r. przez Frosta (Wielka Brytania).

MONGOLIA

Będąc wiosną br. w Ułan Bator widziałem jak poważnie Mongołowie

szykują się do moskiewskiej Olimpiady. Liczyli oni poważnie na sukcesy Otgonbaiara i Batbilega, dodając im do towarzystwa 5 innych, młodszych zawodników, z których każdy reprezentował typ ofensywnego pięściarza o niezłych już umiejętnościach. Mongołowie jednak nie dotarli do strefy medalowej, chociaż blisko niej był Batbileg, ten sam, który w Ułan Bator pokonał Romana Misiewicza i Kazimierza Adacha.

W papierowej Wandui Bajschalan przegrał 1:4 z Sosą (Meksyk). W muszej Nywena Narantuja uległ 0:5 Guevarze (Wenezuela). W koguciej Tsedam Narmandach uległ w 3 r. rsc. Ahandzie (Kamerun). W piórkowej Rawsal Otgonbaiar pokonał 4:1 A. Jawada (Irak), a następnie przegrał 2:3 z Gonzalesem (Meksyk). Ta porażka sprawiła Mongołom wielką przykrość, bowiem sądzili, że Otgonbaiar powinien przejść do dalszej rundy. W lekkiej Galsandorż Batbileg wygrał 5:0 z Coelho (Angola), 4:1 z Garnellem (Dania) i w ćwierćfinale przegrał z późniejszym mistrzem Herrerą 0:5, stawiając w dwóch pierwszych starciach wielki opór. W lekkopółśredniej Kast Jamgan przegrał 0:5 z Lyimo (Tanzania). W półśredniej Tumur Battar przegrał 0:5 z Talanti (Zambia).

NEPAL

Czterej bokserzy Nepalu nie przewalczyli nawet pełnego dystansu trzech rund. W muszej Thapa Rabiraj przegrał w 1 r. rsc. z Varadi (Węgry). W koguciej Pashkardhem Shalni nie stanął do pojedynku z niewiadomych mi powodów z Ben Maghenią (Francja). W piórkowej Marenra Poma przegrał w 1 r. rsc. z Dalrovere (Brazylia). W lekkopółśredniej Bishnu Malakor w ten sam sposób uległ zawodnikowi KRL-D Ryu Bun Hwa.

SYRIA

Aż 8 pięściarzy przywiozła Syria do Moskwy, ale wygrali oni zaledwie 2 walki. Syryjczycy mimo porażek zaprezentowali zupełnie poprawny techniczny boks, z tym, że nie był to styl walki twardy, przynoszący sukces. Być może w przyszłości nauczą się, że samymi delikatnymi ciosami prostymi nie można wygrywać wielkich imprez.

W papierowej Adem Hammoude przegrał w 2 r. rsc. z Schiopu (Rumunia). W muszej Talal Elchowe przegrał w 2 r. rsc. z Mlundwą (Tanzania). W koguciej Fayer Zaghloul wygrał najpierw 5:0 z Douphaphone (Laos) i przegrał 2:3 z Anthony (Gujana) i była to walka bardzo równa. W piórkowej Nidal Haddad uległ 0:5 Gonzalesowi (Meksyk). W lekkopółśredniej Farez Halabi pokonał 3:2 Komphanatha (Laos) i przegrał w 3 r. rsc. z Olivą (Włochy). W półśredniej Mohamed Ali Eldahan uległ 0:5 Krügerowi (NRD). W lekkośredniej Imad Idriss został w 3 r. zdyskwalifikowany w walce z Njunwą (Tanzania). W ciężkiej Naasan Ajjoud przegrał w 2 r. rsc. ze Stojmenowem (Bułgaria).

AUSTRALIA

KONTYNENT Australii z Oceanią był reprezentowany zaledwie przez 2 pięściarzy australijskich. Wiadomo jednak, że tam wielkiego boksu nie ma, a na olimpiady przyjeżdżają zwykle najwięksi amatorzy, którzy kochają ten sport.

W lekkiej Norman Stevens przegrał 1:4 z Tumbasem (Jugosławia). W półciężkiej Geoffrey Pike, znany nam już z belgradzkich mistrzostw świata, pokonał najpierw Wambę (Kongo) — 2 r. rsc., a w ćwierćfinale został znokautowany przez Baucha (NRD). Pike to niezwykle mocny, odważny, ale nie mający warunku w postaci wzrostu do walk w kategorii półciężkiej. Baucha parokrotnie mocno trafił, ale było to za mało, by zakończyć walkę przed czasem.

(D.C.N.)

*

P.S. Przygotowując w poolimpijskim pośpiechu drabinki do druku popełniliśmy dwie omyłki. Otóż zawodnik Faruk Jawad (lekkopółśrednia) nie reprezentował Iranu, który nie brał udziału w Olimpiadzie, ale Irak. Zresztą w zestawie punktów zdobytych przez poszczególne państwa umieściliśmy właśnie Irak. Druga omyłka dotyczy przynależności państwowej Michaela Pillay'a. Nie jest on bokserem Sierra Leone, ale egzotycznej dla nas wyspy Seszele.
Przepraszamy.

W Colorado Springs i w Monachium

Podczas Igrzysk Olimpijskich w Moskwie odbył się Kongres Międzynarodowej Federacji Boksu Amatorskiego (AIBA) z udziałem przedstawicieli związków narodowych.

Postanowiono, że przyszły kongres wyborczy zostanie przeprowadzony w amerykańskiej miejscowości Colorado Springs w roku 1982.

Dyskutowano obszernie o miejscu przyszłych, trzecich już z kolei (po Hawanie i Belgradzie) amatorskich mistrzostwach świata, rozpatrując kilka kandydatur do miana organizatora turnieju. AIBA wybrała Monachium, a mistrzostwa odbędą się w 1982 r. Ścisły termin (z pewnością maj lub czerwiec) zostanie zatwierdzony później po zapoznaniu się z propozycjami organizatorów.

Marvis Frazier ko. w 16 sekundzie

Syn b. mistrza olimpijskiego i zawodowego mistrza świata wagi ciężkiej Joe Fraziera — Marvis, co najmniej od roku robił furorę na amerykańskich ringach. Wygrywał walkę po walce, w wieku 18 lat zdobył w Jokohamie tytuł mistrza świata juniorów i był wielką nadzieją na amatorskie, a w przyszłości profesjonalne sukcesy. Jeszcze parę miesięcy temu w swoim rekordzie amatorskim miał tylko 1 porażkę.

Teraz z USA nadeszła niespodziewana wiadomość: otóż Marvis w półfinale turnieju w Atlancie już w 16 sekundzie pierwszej rundy został znokautowany przez zupełnie nieznanego dotąd Jamesa Broada.

Człowiek, który lubi się uczyć

Romana Dębickiego kibice pamiętają jeszcze z jego występów w stołecznej „Gwardii". Pamiętają także go nasi Czytelnicy z kilku interesujących publikacji na łamach „Boksu". Roman Dębicki po zakończonej karierze zawodniczej, zajmował się w Warszawie szkoleniem młodzieży, jest bowiem trenerem z ukończonymi studiami w AWF. W ostatnich latach Dębicki odszedł trochę od pracy warsztatowej w boksie, zajmując się pracą naukową. Teraz zebrał owoce swojej wytrwałości.

Pracując zawodowo w Akademii Spraw Wewnętrznych (R. Dębicki jest kapitanem MO i wykładowcą wf), napisał i obronił pracę doktorską w warszawskiej AWF na temat: „Analiza skuteczności walki bokserskiej". Promotorem był doc. dr Tadeusz Ulatowski, a recenzentami doc. dr Eugeniusz Wachowski i doc. dr hab. Mieczysław Witkowski.

W tym samym niemalże czasie R. Dębicki w swojej macierzystej uczelni Akademii Spraw Wewnętrznych (wydział prawa) napisał pracę magisterską również związaną z boksem. Oto tytuł pracy: „Odpowiedzialność karna za wypadki w związku z uprawianiem boksu".

Tak więc Roman Dębicki jest dzisiaj dr. nauk wychowania fizycznego, mgr. praw, a jakby w „przelocie" ukończył kurs i zdał egzamin uzyskując stopień sędziego okręgowego w boksie.

Gratulujemy. Najwyższy czas, by dr R. Dębicki swoją wiedzę mógł teraz spożytkować w dyscyplinie, którą przez wiele lat uprawiał.

Przegląd wydarzeń zagranicznych

KLASYFIKACJA AIPS

Komisja Bokserska AIPS (Międzynarodowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej), w skład której wchodzi m.in. polski specjalista red. Jerzy Zmarzlik dokonała klasyfikacji najlepszych pięściarzy świata, biorąc pod uwagę głównie wyniki Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, ale też wprowadzając na listy najlepszych zawodników, którzy w Olimpiadzie nie startowali, ale wyróżniali się w ostatnim czasie dobrymi wynikami.

Każdy z 8 dziennikarzy ustniczących w ankiecie umieścił na swojej liście po 6 nazwisk, których zbilansowanie utworzyło kolejność w każdej kategorii. Dziewięć pozycji na listach zajmują Polacy, z tym, że żaden z nich, tak jak w Moskwie nie zdobył pierwszego miejsca.

Oto nazwiska w kolejności klasyfikacji:

papierowa: Sabirow (ZSRR), Ramos (Kuba), Li Byong Uk (KRL-D), Mustafow (Bułgaria), Geilich (NRD), Schiopu (Rumunia), Gedo (Węgry), Juntuuma (Finlandia), Pielesiak (Polska), Sandoval (USA);

musza P. Lesow (Bułgaria), Miroszniczenko (ZSRR), Varadi (Węgry), Russell (Irlandia), Średnicki (Polska), Radu (Rumunia), Hernandez (Kuba), Roman (Meksyk), Jo Rion Sik (KRL-D), King (USA);

kogucia: Hernandez (Kuba), Pinango (Wenezuela), Cipere (Rumunia), Anthony (Gujana), Zaragoza (Meksyk), Chaczatrian (ZSRR), Beard (USA), Siryakibbe (Uganda), Farkas (Węgry), Zaghloul (Syria);

piórkowa: Fink (NRD), Horta (Kuba), Rybakow (ZSRR), Kosedowski (Polska), Andrejkowski (Bułgaria), Pizzarro (Puerto Rico), Kabunda (Zambia), Ku Jong Dzo (KRL-D), Gonzales (Meksyk), Taylor (USA);

lekka: Demianienko (ZSRR), Herrera (Kuba), Nowakowski (NRD), Adach (Polska), Gilbody (W. Brytania), J. Lesow (Bułgaria), Weller (RFN), Batbileg (Mongolia), Livadaru (Rumunia), Manley (USA);

lekkopółśrednia: Oliva (Włochy), Konokbajew (ZSRR), Aguilar (Kuba), Willis (W. Brytania), Rusevski (Jugosławia), Molina (Puerto Rico), Bumphus (USA), Cutov (Rumunia), Jawad (Irak), S. Odhiambo (Szwecja);

półśrednia: Aldama (Kuba), Mugabi (Uganda), Krüger (NRD), Szczerba (Polska), Akopkochjan (ZSRR), Budusan (Rumunia), Frost (W. Brytania), Green (USA), Bogujevci (Jugosławia), Jankow (Bułgaria);

lekkośrednia: Martinez (Kuba), Koszkin (ZSRR), Kästner (NRD), Franek (CSRS), Wilshire (W. Brytania), Jesus (Brazylia), Perunović (Jugosławia), Stoudemire i Shuler (USA), Sirba (Rumunia), Gosiewski (Polska);

średnia: Gomez (Kuba), Sawczenko (ZSRR), Rybicki (Polska), Silaghi (Rumunia), Trauten (NRD), Uusivirta (Finlandia), Czang Bon Mun (KRL-D), Chama (Zambia), Carter (USA), P. Odhiambo (Uganda);

półciężka: S. Kaczar (Jugosławia), P. Skrzecz (Polska), Bauch (NRD), Rojas (Kuba), Kwaczadze (ZSRR), Donici (Rumunia), Madsen (Dania), Tucker (USA), Pike (Australia), Soria (Kuba);

ciężka: Stevenson (Kuba), Zajew (ZSRR), Fanghänel (NRD), Levai (Węgry), Damiani (Włochy), Tubbs (USA), Stojmenow (Bułgaria), Eklund (Szwecja), Hussing (RFN), G. Skrzecz (Polska).

AMERYKAŃSKA MŁODZIEŻ W BERLINIE ZACHODNIM

Amerykańska bardzo młoda amatorska drużyna dwukrotnie na terenie Berlina Zachodniego spotkała się z pięściarzami RFN. Oba mecze w „Berlin Ice Stadium" obserwowało po 4 tys. widzów. W pierwszym spotkaniu padł wynik remisowy 10:10, w drugim natomiast lepsi byli Amerykanie zwyciężając 14:6. W meczach nie rozgrywano walk w wadze papierowej.

Po raz pierwszy w Europie pojawił się James Broad, sensacyjny pogromca Marvisa Fraziera. Board wygrał dwie walki przed czasem. W pierwszej zastopował w 2 r. mistrza Europy wagi superciężkiej Petera Hussinga, w drugim swoim występie Broad znokautował w 1 r. George'a Helma. Musi to być straszliwy siłacz, szkoda, że Amerykanie nie boksowali w Moskwie, Broad mógłby zagrozić Stevensonowi.

Wyniki walk. Pierwszy mecz (na pierwszym miejscu bokserzy RFN, zwycięzcy oznaczeni ciemnym drukiem): Stefan Gertel — **Randy King**, Peter Suckrow — **Steve Cruz,** Dieter Ott — **Clifford Gray, Rene Weller** — Joe Manley, **Michael Kopzog** — James Mitchell, **Michajah Quasier** — Sean Pruitt, **Markus Intlekofer** — Alfred Mayes, Manfred Jassman — **Charles Carter, Kurt Seiler** — Alex DeLucas, Peter Hussing — **James Broad** 2 r. rsc.

Drugi mecz: **Gertel** — King, Dietmar Stadtmüller — **Cruz** 2 r. rsc., Mario Gruben — **Irving Mitchell, Weller** — Manlon, Werner Schäfer — **James Mitchell, Harald Wildanger** wo., Reinhardt Jassman — **Carter,** Seiler — **Leroy Murphy,** George Helm — **Broad** 1 r. ko.

ALEKSANDER BRYDAK WYGRAŁ W WIEDNIU

W tradycyjnym turnieju organizowanym z okazji święta komunistycznej gazety „Volkstimme" w Wiedniu startowało 3 zawodników polskich: **Wojciech Zamora** w muszej, **Leszek Kosedowski** w lekkiej, **Aleksander Brydak** w półśredniej. Poza Polakami w Wiedniu wystąpili także Bułgarzy (2), Austriacy (2), zawodnicy CSRS (3), NRD (4), Węgrzy (4) i pięściarze ZSRR (3). Ze zgłoszonych zawodników nie stanął na starcie Kamil Safin — mistrz Spartakiady Narodów ZSRR, który nie zdołał osiągnąć limitu wagi muszej.

Z naszych pięściarzy najlepiej spisał się Aleksander Brydak. W pierwszej walce pokonał 5:0 Lutza Käsebiera (NRD) — brązowego medalistę mistrzostw świata w Belgradzie w lekkiej (pierwszy raz boksował w półśredniej), a w finale również 5:0 pokonał Szujo (Węgry).

Wojciech Zamora w pierwszym dniu miał wolny los, a w finale przegrał 2:3 z Lipodi (Węgry). Zdaniem trenera Ottona Tuszyńskiego werdykt skrzywdził Zamorę, który był zawodnikiem lepszym.

Leszek Kosedowski przegrał głosami 2:3 z Buchwaldem (NRD). I ten werdykt nie był wykładnikiem tego co działo się w ringu, a po ogłoszeniu zwycięstwa Buchwalda publiczność mocno protestowała. W pojedynku o 3 miejsce Kosedowski pokonał Sobora (CSRS) 2 r. rsc.

Szkoda, że w Wiedniu zabrakło polskiego sędziego (byli natomiast sędziowie z CSRS, NRD i Węgier), bowiem werdykty mogłyby być korzystniejsze.

Zwycięzcami mityngu zostali: musza — Lipodi (Węgry), lekka — Buchwald (NRD), półśrednia — Brydak (Polska), lekkośrednia — Christow (Bułgaria), który w finale znokautował w 2 r. Osiczkę (CSRS), w średniej — Andreass (NRD), w półciężkiej — Hogal (Węgry).

MISTRZOSTWA SKANDYNAWSKIE

W Kopenhadze odbył się turniej z udziałem 37 zawodników reprezentujących Danię, Norwegię i Finlandię. Był to turniej tradycyjny tzw. Scandinavium. W kategorii lekkopółśredniej wielką niespodziankę sprawił Peter Röh Petersen z Danii, który wywalczył tytuł mistrza Skandynawii, zwyciężając najpierw b. Ugandyjczyka, a dzisiaj Szweda Shadraha Odhiambo 3:2, a w finale znanego z pojedynków z Gajdą — Esko Pallaspuro (Finlandia) 4:1.

Tytuły zdobyli (bez kategorii papierowej): Jensen (Dania), Koota (Finlandia), Kaislama (Finlandia), Garnell (Dania), Petersen (Norwegia), Marjamaa (Finlandia), Vainonen (Szwecja), Corpi (Szwecja), Madsen (Dania), Eklund (Szwecja).

MISTRZOSTWA INDYWIDUALNE W RÓŻNYCH KRAJACH

Bułgaria. Startowało 176 zawodników. Największą finałową niespodzianką (turniej odbył się przed Olimpiadą) było zwycięstwo Petara Lesowa nad Georgi Georgijewem w muszej. Zwycięstwo było jednogłośne.

Mistrzowie: Mustafow, P. Lesow, Pechliwanow, Andrejkowski, J. Lesow, Ganew, Jankow, Iliew, Folew, Iwanow, P. Stojmenow.

Czechosłowacja. Za najlepszego zawodnika pod względem wyszkolenia technicznego mistrzostw rozegranych w Bratysławie został uznany Miroslav Pavlov (półśrednia). Obok niego wyróżniającymi się pięściarzami byli: Sandor i Franek (brązowy medalista z Moskwy).

Mistrzami zostali: Tessenyi, Madura, Kalinek, Sandor, Sopor, Nemecek, Pavlov, Franek, Gondra, Pustai i Protivniak.

Dania. Turniej rozegrany w Aarhus odbył się tylko w 9 kategoriach, bez papierowej i muszej.

Tytuły zdobyli: Svane, Hansen, Garnell, Petersen, Svendsen, Oestergaard, Clausen, Madsen, Thomsen.

Szkocja. Mistrzostwa odbyły się w Falkirk i choć wyłoniły paru młodych i zdolnych zawodników, nie stały na wysokim poziomie.

Pierwsze miejsca zdobyli: McArdle, Flynn, Amas, W. Buchanan, McKinley, McAlister, McCallum, Salman, Black, Ross, Burns.

Nowa elekcja do „HALLU SŁAWY"

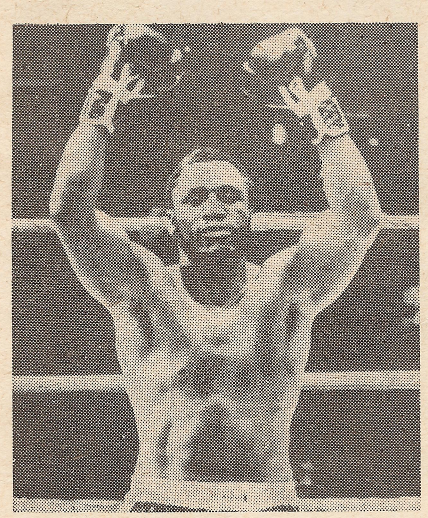

Marvis Frazier

BOKSERSKI „Hall Sławy" liczy już 149 członków! Ostatnio dokooptowani zostali doń **Joe Frazier — do sekcji „Współczesnej", Jack Sharkey — do sekcji „Pionierów" i Tex Rickard do grupy „Old--timers".** Zanim przedstawimy nowych członków tego ekskluzywnego „klubu" kilka słów o zasadach elekcji.

W „Hallu Sławy" mogą znaleźć się tylko osoby wybitnie zasłużone dla rozwoju światowego boksu. Wiodą trzy drogi na ten Panteon: można zostać wybranym do grona „Pionierów" (wyboru dokonuje Zespół Dyrektorów), do sekcji „Współczesnej" (kandydat musi spełniać dwa warunki — występować w ringu w ostatnich 35 latach i zakończyć karierę co najmniej 2 lata przed zebraniem elektorów-ekspertów bokserskich — przede wszystkim dziennikarzy) lub też do sekcji „Old-timers" (bokserzy którzy byli aktywni co najmniej 35 lat temu).

JOE FRAZIERA pamiętają chyba nawet najmłodsi Czytelnicy „Boksu". Mistrz olimpijski z Tokio, potem zawodowy mistrz świata wagi ciężkiej, pogromca „Niezwyciężonego" Muhammada Alego, uczestnik jednej z najbardziej fascynujących walk w historii zawodowego boksu, czyli „Dreszczowca w Manili".

Ogółem jako profesjonał Frazier stoczył 36 walk, z których tylko 4 przegrał (dwukrotnie z Muhammadem Ali i dwukrotnie z Georgem Foremanem).

Nietypowe były ścieżki, które doprowadziły Frazieria między liny ringu. Najmłodszy z trzynastki dzieci farmera z Beauford szybko musiał zacząć sam zarabiać na utrzymanie. Pracując w rzeźni w Filadelfii, wyróżniał się ogromną siłą i nieproporcjonalnie grubymi udami, na które nie pasowały żadne spodnie. Aby uniknąć cerowania wciąż rozpruwających się nogawek wybrał się do sali, w której trenowali bokserzy, mając nadzieję na zrzucenie kilku zbędnych kilogramów.

Tam zobaczył go trener Yank Durham i urzeczony wspaniałą budową i kondycją namówił go do poważnego zajęcia się boksem. Okazało się, że miał rację, bowiem Frazier zrobił wielką karierę, nie tylko zresztą jako bokser. Dużą popularność przyniosły mu także występy piosenkarskie.

O uznaniu ekspertów dla talentu Fraziera najlepiej może świadczyć fakt, że zdobył w głosowaniu do „Hallu Sławy" aż 104 głosy, gdy do elekcji wystarczyło tylko 87.

JACK SHARKEY urodził się 26 października 1901 roku w Binghampton. Rodzice jego byli Litwinami, a ojciec nazywał się Cukoshay (Sharkey to pseudonim bokserski). Podobnie jak Joe Frazier był w młodości spokojnym chłopakiem, który unikał bójek, a z boksem zetknął się dopiero podczas służby w marynarce:

— Obserwowałem walki bokserskie na statku, na którym służyłem. W pewnym momencie podszedł do mnie mat i zapowiedział, że jeśli nie zastąpię zawodnika, który doznał kontuzji nie dostanę przepustki w Oslo dokąd mieliśmy niebawem zawinąć. Ugiąłem się pod tym naciskiem i tak się zaczęło — wspomina początki bokserskiej kariery Jack Sharkey.

Jako zawodowiec Sharkey stoczył 55 pojedynków, 38 wygrał, 13 przegrał i 3 zremisował. Tytuł mistrza świata wagi ciężkiej zdobył w roku 1932 detronizując Maxa Schmelinga.

Radość z osiągnięcia była krótka. Przegrał już pierwszą walkę w obronie tytułu (znokautował go Primo Carnera). Obecnie Sharkey prowadzi spokojne życie emeryta w Epping, stan New Hampshire. Ma trójkę dzieci, czternastu wnuków i dziesięciu prawnuków.

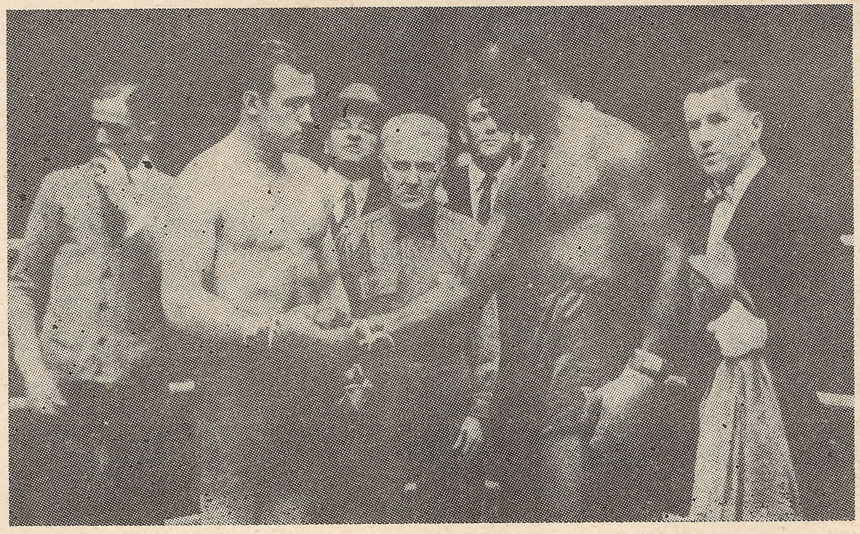

Jack Sharkey (z lewej)

Tex Rickard

TEX RICKARD także jest chyba znany Czytelnikom. To słynny promotor walk bokserskich z początków naszego wieku. Była to niezwykle barwna postać. Cowboy, poszukiwacz złota, hazardzista (na grze w karty zbił olbrzymią fortunę), człowiek który zbudował Madison Square Garden... Pomysły miał szokujące. Przed walką Joe Gans — Battling Nelson postanowił całą wygraną sumę (olbrzymią na owe czasy) wystawić w oknie wystawowym banku, co rozbudziło wielkie emocje jako, że suma eksponowana była w srebrnych monetach.

Najbardziej znanym podopiecznym Rickarda był Jack Dempsey. Tex tak umiejętnie podsycał zainteresowanie wokół tego championa, że tłumy waliły na jego walki.

O managerskich talentach człowieka występującego niezmiennie w nieskazitelnie skrojonym garniturze, słomkowym kapeluszu z cygarem w ustach najlepiej może świadczyć fakt, że aż 5 walk organizowanych przez niego przyniosło dochód powyżej miliona dolarów. A było to przecież kilkadziesiąt lat temu.

ANDRZEJ KOSTYRA

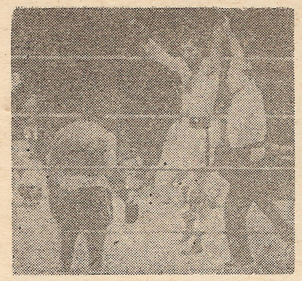

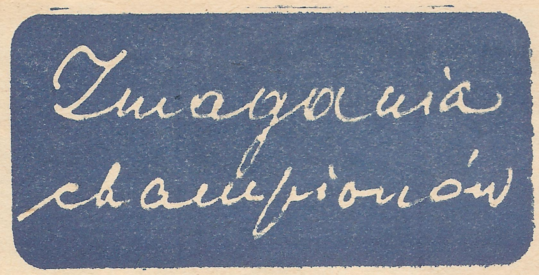

AARON PRYOR JUŻ ZOSTAŁ MISTRZEM

AMERYKAŃSKI pięściarz Aaron Pryor zdobył tytuł mistrza świata wagi junior półśredniej (wersja WBA). Pryor zdetronizował już w czwartej rundzie obrońcę tytułu Kolumbijczyka Antonio „Kid Pambele" Cervantesa.

Pięściarz ze Stanów Zjednoczonych, walcząc w Cincinnati, rozpoczął ataki już od pierwszej rundy. Bardzo szybko narzucił inicjatywę w tym pojedynku, wielokrotnie atakując starego mistrza Cervantesa przy linach. Ten ostatni miał wielkie kłopoty, aby zadać jeden ze swych słynnych prawych prostych. 1.47 minuty czwartej rundy Cervantes, który mocno odczuł trzecią rundę po kolejnych ciosach rywala upadł na deski, gdzie został wyliczony przez arbitra Larry'ego Rozadillę.

Jest to sensacja w światowej skali nie tylko dlatego, że Cervantes po raz pierwszy przegrał przez nokaut. Kolumbijczyk był od lat uznaną sławą, a Pryor (25 lat) boksował dotąd w wadze lekkiej, ubiegając się o walkę o tytuł, choć mu się to nie udało. Niespodziewanie, nawet dla nas, bo pisaliśmy o nim w numerze sierpniowym, wystąpił po raz pierwszy w junior półśredniej i natychmiast wywalczył tytuł wobec 7369 widzów jacy zgromadzili się w Riverfront Coliseum.

Była to 25 walka Pryora, a 23 zwycięstwo przed planowanym czasem. Nowy mistrz nie przegrał jeszcze walki na zawodowym ringu. Polscy kibice pamiętają Aarona z jego występów w Warszawie, Koninie i Katowicach.

GOMEZOWI PODDANO KOLEJNEGO CHALLENGERA

Po raz drugi obronił tytuł mistrza świata wagi junior piórkowej Wilfredo Gomez (Puerto Rico). W pojedynku rozegranym w Las Vegas zwyciężył w piątej rundzie przez poddanie Amerykanina Derricka Holmesa.

Przeciwnik Gomeza wytrzymywał równą walkę jedynie przez dwie rundy. W pozostałych, do momentu rzucenia ręcznika przez sekundanta, niespełna trzech rundach wyraźną przewagę miał mistrz. W trzeciej rundzie Gomez dwukrotnie wyekspediował rywala na deski. W 4 starciu po silnych ciosach Gomeza Amerykanin aż pięciokrotnie (!) był na deskach. W piątej rundzie po dwóch kolejnych knocdownach sekundant Holmesa zdecydował się na poddanie swego zawodnika.

Szkoda, że tego nie uczynił wcześniej sędzia ringowy, doprowadzając do masakry Holmesa.

LEO RANDOLPH KRÓTKO CIESZYŁ SIĘ TYTUŁEM

O dużą niespodziankę postarał się pięściarz z Argentyny Sergio Victor Palma. Wywalczył on tytuł mistrza świata w wadze junior piórkowej (wersja WBA), zwyciężając przez nokaut w piątej rundzie Amerykanina Leo Randolpha.

Już od pierwszej rundy 24-letni bokser z Argentyny dominował w ringu nad swym rywalem, który po raz pierwszy bronił tytułu mistrza świata. Palma walczył po raz drugi o ten tytuł, poprzednio w grudniu 1979 roku przegrał na punkty z Kolumbijczykiem Racardo Cardoną.

Warto tu przypomnieć, że Cardona utracił tytuł na rzecz Randolpha, który znokautował go w 15 rundzie.

Po tym pojedynku rekordy obu pięściarzy przedstawiają się następująco: Palma — 38 zwyc. — 3 porażki — 4 remisy. Randolph — 20 zwyc. — 2 por., bez remisów.

JULIAN SOLIS ZDETRONIZOWAŁ JORGE LUJANA

Nowym mistrzem świata w wadze koguciej (wersja WBA) został reprezentant Puerto Rico Julian Solis. W pojedynku rezegranym w Miami Beach pokonał on na punkty dotychczasowego championa, pięściarza z Panamy Jorge Lujana.

Lujan, słynący z ogromnej siły ciosów, nie zdołał w ciągu 15 rund ani razu silnie trafić swego rywala. Młodszy Solis, doskonale walcząc w defensywie, punktował championa wygrywając jednogłośnie.

HILARIO ZAPATA NIE MIAŁ KŁOPOTÓW

Bez większych trudności obronił tytuł mistrza świata wagi papierowej (wersja WBC) pięściarz z Panamy Hilario Zapata. Zapata zwyciężył w 15-rundowym pojedynku challengera Hectora Ray'a Melendeza (Dominikana).

Zapata dysponujący większym zasięgiem ramion bez trudu pokonał swego rywala, uzyskując werdykt jednogłośnie.

WŁOCH MARTINESE MISTRZEM EUROPY

Włoski pięściarz Giuseppe Martinese zdobył tytuł mistrza Europy wagi junior półśredniej, zwyciężając Brytyjczyka Clintona McKenzie. Brytyjczyk nie podjął walki w 11 rundzie.

Tytuł mistrza Europy był w tej wadze wakujący po wycofaniu się na skutek kontuzji Francuza Jo Kimpuaniego.

WOJCIECH GOŁĘBIEWSKI

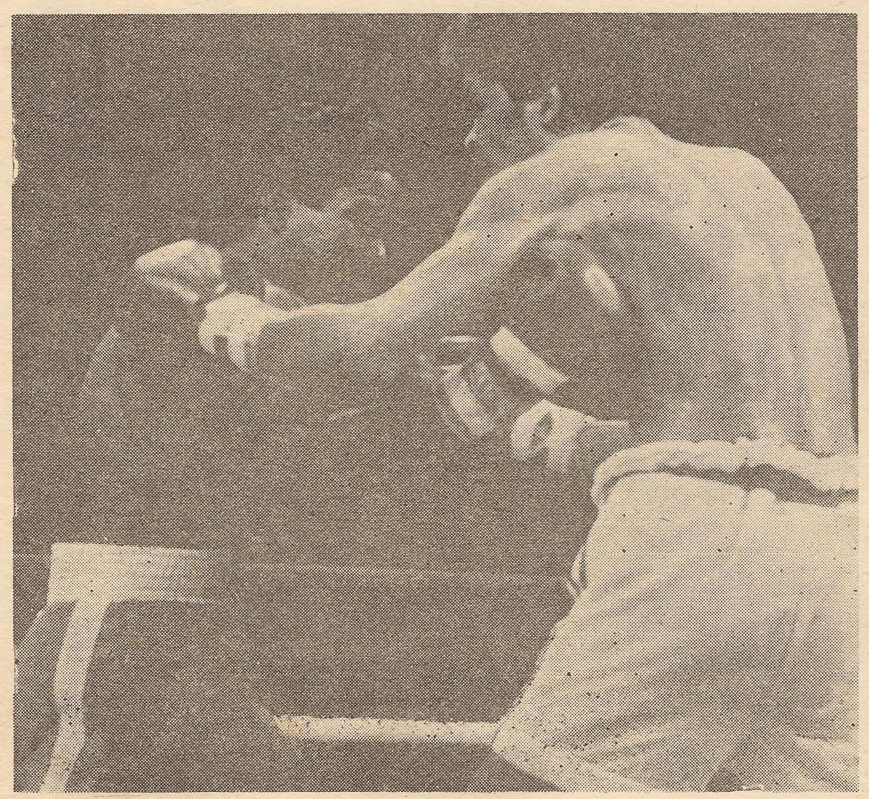

Julian Solis (z lewej) zdetronizował Jorge Lujana

NA MŁODZIEŻOWYCH RINGACH

DWIE PORAŻKI MŁODZIEŻY Z REPREZENTACJĄ WĘGIER

Nie popisali się nasi juniorzy (rocznik 1961 i młodsi) w dwóch międzypaństwowych spotkaniach z młodzieżą Węgier. Oba mecze przyniosły zasłużone zwycięstwa gościom, którzy zaprezentowali tak w Olsztynie jak i Toruniu drużynę bardziej wyrównaną zwyciężając 12:10 i 12:8. Przed rokiem w Segedzie Polacy potrafili pokonać swych węgierskich rówieśników 12:10, ale też w porównaniu z ubiegłorocznym składem (boksowali zawodnicy nieco starsi) mamy obecnie znacznie słabszą reprezentację. Okazało się, że goście dysponowali zespołem bardziej dojrzałym, w którym znalazło się kilka indywidualności takich jak: olimpijczyk z Moskwy Sandor Farkas w wadze koguciej, czy też zawodnik wagi lekkośredniej Sandor Hranek.

W naszych drużynach znalazło się wprawdzie kilku pięściarzy mających już niemałe doświadczenie ringowe (Janusz Szamp, Bogdan Maczuga, Adam Kozłowski, Marek Ejsmont), ale tylko dwaj pierwsi boksowali dobrze, podczas gdy tak Kozłowski, jak i Ejsmont wypadli sporo poniżej swych możliwości. W polskich drużynach ze względu na kontuzje zabrakło trzech mistrzów Polski: Jastrzębskiego, Zaniewicza i Kaczmarka, a w dodatku nie walczył „ciężki" Marek Pałucki, bowiem Węgrzy stawili się w Polsce bez zawodnika w tej kategorii.

W pierwszym meczu poza Maczugą, który był najlepszym zawodnikiem zespołu, dobrze boksował Bogdan Wyrzychowski i Grzegorz Drzewiecki. W drugim pojedynku poza Szampem i Piotrowskim należy wyróżnić Stanisława Łakomca i Romana Lacha, ale boksowali oni zbyt krótko, by można było wydać autorytatywną opinię o ich poziomie wyszkolenia. Chwalony po Olsztynie Wyrzychowski w Toruniu po 5 minutach dobrej walki, zagubił się zupełnie, pozwalając sobie narzucić chaotyczny styl rywala.

Nie sprawdzili się w konfrontacji z Węgrami nieźle spisujący się na krajowych ringach: Krzysztof Golański, Jan Kołodziej czy Artur Karwecki. No cóż, przyjdzie nam jeszcze chyba poczekać na ich rozwój.

Coroczne tradycyjne mecze juniorów z Węgrami pozwalają na ocenę aktualnego poziomu naszej pięściarskiej młodzieży. Jeśli mielibyśmy wydać taką opinię na podstawie spotkań olsztyńsko-toruńskich nie byłaby ona zbyt optymistyczna. Wydaje się, że młodzież węgierska czyni szybsze postępy, czego przykładem może być Sandor Hranek, najlepszy zawodnik obu spotkań, który przed dwoma laty uległ w Miskolcu Leszkowi Łakomemu, a który obecnie jest zawodnikiem z niemałymi perspektywami.

A oto rezultaty spotkań juniorów Polski i Węgier.

Olsztyn, 19 września 1980, Polska I — Węgry 10:12. Wyniki walk od papierowej do półciężkiej (ponieważ goście nie mieli zawodnika wagi ciężkiej, rozegrano dwie walki w piórkowej, zwycięzcy ciemnym drukiem): Bogdan Więcek — **Gyorgy Revay** 0:3, **Bogdan Maczuga** — Gyula Benke 3:0, Ryszard Włodyka — **Sandor Farkas** 0:3, Jan Kołodziej — **Laszlo Szucs** 0:3, **Bogdan Wyrzychowski** — Istvan Palinkas 3:0, Artur Karwecki — **Zoltan Kottan** 0:3, **Krzysztof Golański** — Karoly Karacson 2:1, Henryk Kudła — **Mihaly Tanczos** 0:3, Adam Kozłowski — **Sandor Hranek** 2 r. rsc., **Marek Ejsmont** — Geza Szakal 3:0, **Grzegorz Drzewiecki** — Janos Ormai 3:0.

Toruń, 2 września 1980, Polska II — Węgry 8:12. Wyniki walk od papierowej do półciężkiej, zwycięzcy ciemnym drukiem: Marian Fedak — **Revay** 0:3, **Janusz Szamp** — Benke 3:0, Jan Barszcz — **Farkas** 0:3, Wyrzychowski — **Szucs** 0:3, Cezary Rowiński — **Kottan** 1:2, Zbigiew Turski — **Karacson** 1:2, **Mirosław Piotrowski** — Tanczos 3:0, Jerzy Makowski — **Hranek** 0:3, **Stanisław Łakomiec** — Laszlo Virag 1 r. pps., **Roman Lach** — Ormai 1 r. pps.

7 NASZYCH MEDALI W TURNIEJU PRZYJAŹNI

Choć tytuł sugeruje niemały sukces naszych juniorów w dorocznym Turnieju Przyjaźni, to jednak trzeba powiedzieć, że w zawodach rozegranych w stolicy Mongolii Ułan Bator zabrakło reprezentantów 3 krajów liczących się w rywalizacji młodzieżowców: Bułgarii, NRD i Kuby.

Łącznie w turnieju wystąpiło 55 bokserów z 6 państw: ZSRR, Węgier, Rumunii, CSRS, Polski i Mongolii. Najliczniej obsadzone były wagi lekka i półśrednia — po 7 zawodników, najmniej bo tylko 3 zgłoszono do wagi ciężkiej.

Z ekipy polskiej na uznanie zasłużyli zwłaszcza dwaj pięściarze **Adam Kozłowski i Marek Pałucki, którzy zdobyli złote medale.** Kozłowski w wadze lekkośredniej w pierwszej walce zwyciężył 3:2 mistrza juniorów Rumunii Valentina Mihai, a w finale pokonał także 3:2 mistrza Mongolii Gombina Battgereła. Marek Pałucki najpierw wygrał 4:1 z wicemistrzem ZSRR Nikołajem Kakorinem i w finale odniósł zwycięstwo już w 1 rundzie rsc. nad mistrzem Mongolii Sambugijnem Chiczengujem.

Brązowe medale wywalczyli: **Bogdan Maczuga** w wadze muszej, **Edmund Kuczera** w piórkowej, **Jerzy Herder** w lekkopółśredniej, **Bogusław Wieczorek** w średniej oraz **Jan Nieścieruk** w półciężkiej.

Pierwsze walki przegrali: Jacek Sankiewicz w wadze półśredniej oraz Jarosław Margas w lekkiej.

Warto dodać, że Bogdan Maczuga uznany został najlepszym technikiem turnieju.

A oto rezultaty walk finałowych od papierowej do ciężkiej (zwycięzcy na pierwszym miejscu ciemnym drukiem): **Aleksander Kowtun** (ZSRR) — Sambugijn Ganbaatar (Mongolia) 3:2, **Istvan Turu** (Węgry) — Doru Maricescu (Rumunia) 3:2, **Vasile Barbat** (Rumunia) — Ramil Japarow (ZSRR) 4:1, **Nerguin Enchbat** — Żalbuin Niamdawaa (obaj Mongolia) 4:1, **Amir Ramazanow** (ZSRR) — Daważawin Ajur (Mongolia) 3:2, **Siergiej Korostyliew** (ZSRR) — Karoly Karaczon (Węgry) 4:1, **Buru Sagradian** (ZSRR) — Tibor Molnar (Węgry) 3:2, **Adam Kozłowski** (Polska) — Gombin Battgereł (Mongolia) 3:2, **Owik Wardanian** (ZSRR) — Njamsurengijn Nergun (Mongolia) 5:0, **Siergiej Andrejew** (ZSRR) — Andreas Kiss (Węgry) 1 r. rsc., **Marek Pałucki** (Polska) — Sambugijn Chiczenguj (Mongolia) 1 r. rsc.

JERZY KACZMAREK ZWYCIĘZCĄ GWARDYJSKIEJ SPARTAKIADY

9 ekip reprezentujących NRD, CSRS, Kubę, Rumunię, Bułgarię, Węgry, Mongolię, ZSRR i Polskę uczestniczyło w XXIII Spartakiadzie pionów gwardyjskich, jaka odbyła się w Usti nad Łabą. Zgodnie z tradycją w roku olimpijskim występowali w ringu juniorzy.

Reprezentacja Polski zajęła w klasyfikacji drużynowej 4 lokatę zdobywając 5 punktów (1 miejsce — ZSRR — 26, 2 — Rumunia — 18, 3 — NRD — 10). Można byłoby to uznać za sukces gdyby nie fakt, że wynik ten jest właściwie efektem wysiłku tylko jednego zawodnika — **Jerzego Kaczmarka** z łódzkiej „Gwardii". Kaczmarek walczył w Usti wyśmienicie. W pierwszej walce wygrał przez ko. w 1 r. z Schubertem (NRD), w drugiej zmusił do poddania w 1 starciu Simpkę (CSRS), a w finale zmierzył się ze znakomitym Kubańczykiem Jorge Bueno i raczej nie był faworytem. Kubańczyk walczył bowiem w Usti „wybornie" (jak mówili gospodarze) i swą postawą potwierdzał pochlebne recenzje jakie otrzymał po wygraniu w tym roku turnieju „Strandżata". A jednak zwycięzcą okazał się Kaczmarek. Stało się to dzięki precyzyjnemu planowi taktycznemu opracowanemu przez trenera Stanisława Ambroziewicza i w stu procentach wykonanemu przez Kaczmarka, który narzucił Kubańczykowi przewyższającemu go wzrostem i zasięgiem rąk, walkę w półdystansie i zwarciu.

Złoty medal Jerzego Kaczmarka był, niestety, jedynym sukcesem gwardyjskiej drużyny. Z „brązem" wrócił do kraju jeszcze Krzysztof Ołdziejewski (waga koguciа), lecz był to wynik przypadkowej kontuzji łuku brwiowego, jakiej w 2 r. doznał jego przeciwnik Algaa z Mongolii.

Wyniki pozostałych Polaków, w kolejności wag od papierowej do półciężkiej (w ciężkiej nie wystąpił reprezentant Polski):

Kraiński — **Bajarnsajchan** (Mongolia) 1 r. rsc., Mentel — **Drogeanu** (Rumunia) 2 r. dyskw., Matłoka — **Ciobotaru** (Rumunia) 0:5, Raniecki — **Iordache** (Rumunia) 2:3, Zwoliński — **Widenow** (Bułgaria) 1:4, Marszałek — **Catana** (Rumunia) 3 r. rsc., Nieścieruk — **Laburda** (CSRS) 0:5.

Wyniki finałów (na pierwszym miejscu (ciemnym drukiem) zwycięzcy: **Surżenko** (ZSRR) — Iljew (Bułgaria) 1 r. rsc., **Prosch** (NRD) — Drogeanu (Rumunia) 5:0, **Matei** (Rumunia) — Muchamedow (ZSRR) 5:0, **Kułakow** (ZSRR) — Handik (NRD) w.o., **Stan** (Rumunia) — Aguilar (Kuba) 3:2, **Buczniew** (ZSRR) — Iordache (Rumunia) 3:2, **Kaczmarek** (Polska) — Bueno (Kuba) 4:1, **Rybin** (ZSRR) — Balogh (Węgry) 5:0, **Borowskij** (ZSRR) — Schroth (NRD) 5:0, **Perepełkin** (ZSRR) — Bornescu (Rumunia) 1 r. rsc., **Balan** (Rumunia) — Koszo (Węgry) 1 r. poddanie.

Za najlepszego zawodnika uznany został Jürgen Handik, a puchar dla najlepszego technika otrzymał Michaił Borowskij.

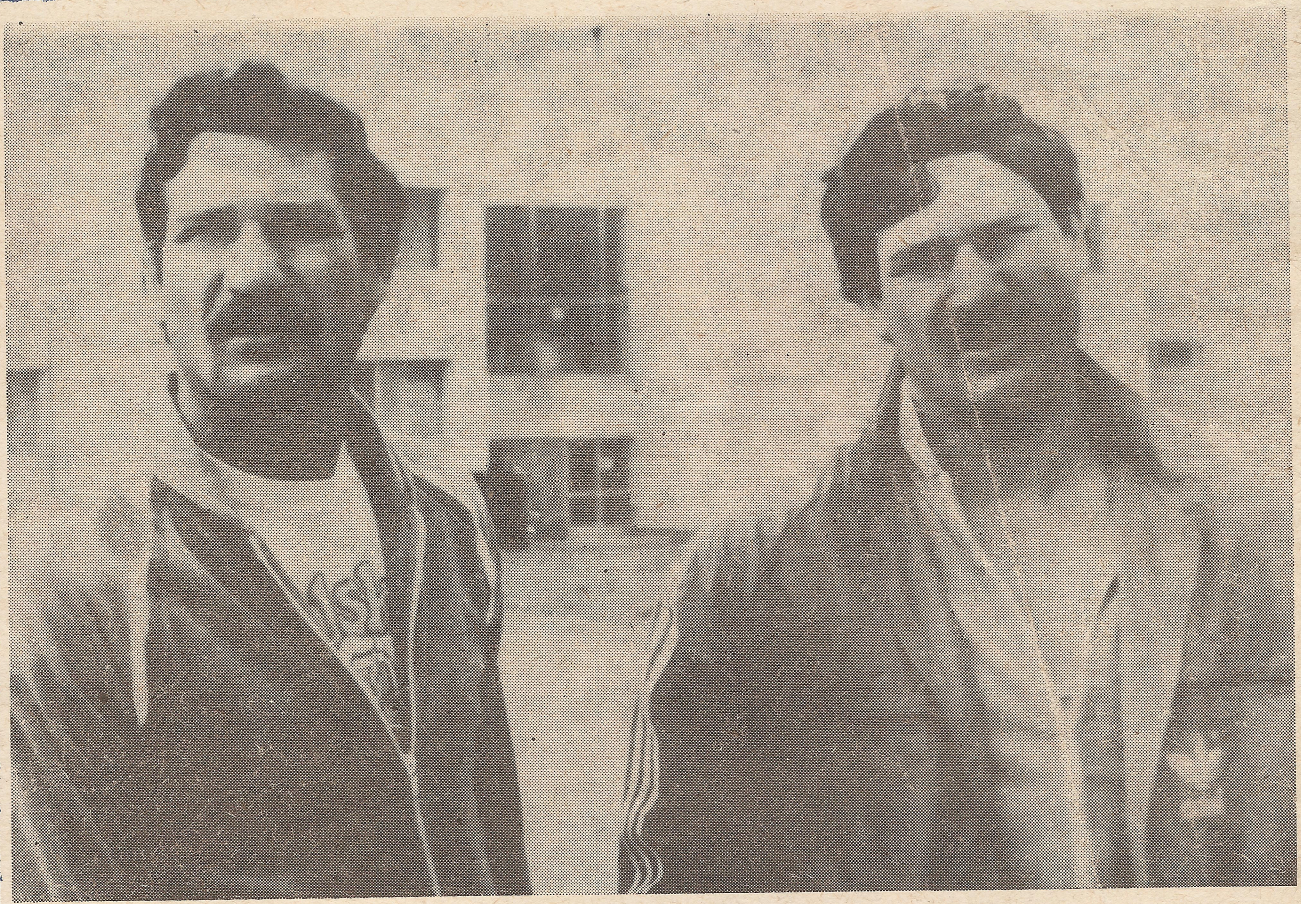

ROZSTRZYGNIĘCIE NASZEGO OLIMPIJSKIEGO KONKURSU

DUŻYM zainteresowaniem cieszył się nasz tradycyjny konkurs olimpijski. Czytelnicy nadesłali wiele kartek z odpowiedziami. Wśród nich było wiele typów nietrafnych, ale też konkurs nie był wcale łatwy.

Okazało się jednak, że nie dla wszystkich, bowiem **Mirosław Korsak z Augustowa** wytypował trafnie wszystkich 5 medalistów. Ten sam Czytelnik nadesłał nam łącznie 6 kartek, z których jedna była bezbłędna, a kilka innych zawierało także po kilka nazwisk medalistów. On też jako zwycięzca naszego konkursu otrzymuje **śpiwór turystyczny.**

Otrzymaliśmy także kilkanaście kartek z 4 trafnie typowanymi nazwiskami medalistów z tym, że niektórzy „czwórkowicze" mają po kilka trafnych rozwiązań. Drugą nagrodę — **torbę sportową** przyznajemy więc **Janowi Kukusiowi z Tczewa**, który 13-krotnie wytypował po 4 nazwiska medalistów.

Trzecią nagrodę — **piłkę do siatkówki** przyznajemy drogą losowania **Janowi Stecowi z Łomży.**

Kolejne nagrody — **teki z reprodukcjami prac grafików polskich** otrzymują: **Karolina Jarmołowicz z Polanicy Zdroju, Eugeniusz Szcześniak z Trzebini i Józef Jabłoński z Bożejowic.**

Pamiątkowe proporczyki redakcji „Boksu" wylosowali: **Janina Kawecka z Sosnowca, Julisz Dehmel z Poznania, Henryk Koselski z Wierzbicy, Helena Wiśniewska z Lubonia i Edward Daniel z Kłodzka.**

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom, nagrody jak zawsze wysyłamy pocztą, prosimy o potwierdzenie ich otrzymania.

Wielu Czytelników nadesłało kartki wyłącznie z nazwiskami medalistów bez podania wag i rodzajów medali i te głosy oczywiście nie były brane pod uwagę. Niektórzy uczestnicy przewidywali, że nie zdobędziemy ani jednego medalu...

KRONIKA

W okresie przerwy w krajowych rozgrywkach szczebla centralnego Wydział Sportowy OZB Lublin zorganizował międzywojewódzką ligę, w której udział wzięło 5 zespołów reprezentujących Lublin i Rzeszów.

Ostatecznie pierwsze miejsce zajęli reprezentanci świdnickiej „Avii", którzy zgromadzili łącznie 115 pkt., tracąc 59 pkt. Dalsze lokaty zajęły zespoły: „Stali" Rzeszów 104:71, „Stali" Sanok 101:71, „Motoru" Lublin 70:101 i „Hetmana" Zamość 42:130.

Zwycięzcy otrzymali puchar, zaś wszystkie startujące drużyny pamiątkowe proporczyki z okazji przypadającego w bieżącym roku jubileuszu 50-lecia OZB Lublin.

W Gorzowie odbył się turniej juniorów, w którym udział wzięło ponad 30 zawodników z 4 klubów. W punktacji zespołowej triumfowali juniorzy łódzkiego „Widzewa" przed „Stalą" Gorzów i „FAM" Chełmno.

A oto zwycięzcy wag od papierowej do półciężkiej: **J. Pawłowski,** („FAM"), **K. Strąg, D. Matczak, R. Dylik i J. Otto** (wszyscy „Widzew"), **G. Stefanowski** („Stal"), **J. Sankiewicz** („FAM"), **S. Jasion** („Widzew"), **Z. Król i T. Ludniewski** (obaj „Stal").

PRZED inauguracją jesiennej rundy krajowych rozgrywek zaszło sporo zmian w składach poszczególnych zespołów. I tak **Andrzej Krysiak** wrócił po odbyciu służby wojskowej z łódzkiej „Gwardii" do macierzystego „Widzewa"; młodzieżowy mistrz Polski w wadze lekkopółśredniej **Mirosław Piotrowski** z „FAM" Chełmno, będzie w czasie pełnienia służby wojskowej bronił barw „Zawiszy" Bydgoszcz; z tego samego powodu **Janusz Ołdak** z „Turowa" Zgorzelec przeszedł do „Gwardii" Wrocław. Ponadto zmienili barwy klubowe: **Dariusz Kachniarz** z „Gwardii" Wrocław do „Odry" Brzeg, **Ryszard Ożdżyński** ze „Staru" Starachowice do „Stali" Rzeszów, **Ryszard Zaraza** z „Chrobrego" Głogów do „Zagłębia" Lubin, **Jan Krysiuk** z „Gwardii" Białystok do „Tura" Bielsk Podlaski, a **Leszek Wysocki** z „Turowa" do „Sokoła" Piła.

JEDEN z liczących się w kraju zawodników wagi ciężkiej **Adrzej Owsiak** broniący barw wrocławskiej „Gwardii" zakończył swą pięściarską karierę.